Nr. 248. We Lwowie Sobota dnia 7. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mrg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Wynagrodzenie za wykupno prawa propinacji pod najkorzystniejszymi warunkami [illegible] Dom bankowy i Kantor wymiany.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

z doniesieniem do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Po ukończeniu drukującej się powieści w feljetonie *Dz. Pol.* p. n. „Mój rezydent" rozpoczniemy około 12. bm. druk najnowszej powieści panny Marji Rodziewicz, autorki „Farsy pany Heni", „Strasznego dziadunia", „Między ustami a brzegiem pucharu" i t. d.

W odcinku „Dodatku literackiego" zamieszczona zostanie powieść nagrodzona na konkursie warszawskim, a niedrukowana tam ze względów cenzuralnych, panny M. Jarmund p. n. „Zbłąkana".

Unia cłowa.

Lwów 6. września.

Przypuszczać należy, że myśl, która się zrodziła w głowach naszych twardych Niemców austrjackich, po rewizycie cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, a która następnie przez długi dość czas — w każdym razie dłuższy, aniżeli wypadało — kiełkowała na urodzajnej i dobrze zaoranej glebie pism niemieckich, z jednej i z drugiej strony czarnożółtych słupów granicznych, spodziewanego plonu nigdy nie wyda. Chciano przymierze dyplomatyczno-polityczne, łączące obydwa państwa, rozszerzyć lub raczej ściśnić, nadać mu sankcję prawną i w ten sposób z dwóch państw równorzędnych stworzyć jedno wielkie państwo, w którem dla dwóch równorzędnych mocarstw chybaby miejsca nie było. Komu w takim nowo utworzonym organizmie państwowym, przypadłaby rola pierwsza, a komu druga, o tem naturalnie nie pisano, bo pisać nie wypadało. Ale dla nikogo, dobrze obznajomionego ze stosunkami, odpowiedź nie była tajną. Na szczęście dla samoistnego stanowiska mocarstwowego monarchji austro-węgierskiej, ziarno rzucone, nie przyjęło się w tych sferach, które przedewszystkiem mogłyby w tej sprawie mieć głos decydujący. Nie słychać już na razie o nowym prawnopaństwowym stosunku między Niemcami a Austrją. Głośniej natomiast słychać teraz o innym związku. Unja państwowo-prawna na razie się nie udała, więc jej miejsce ma tymczasowo zająć unja cłowa. To jest obecnie, jeżeli nie najnowszy, to przynajmniej na nowo odświeżony pomysł naszych niemieckich ultrasów patrjotycznych, którzy życia państwowego monarchji habsburskiej nie wyobrażają sobie bez zawisłości — jeżeli nie państwowej i politycznej — to przynajmniej cłowej i ekonomicznej od cesarstwa niemieckiego pod dynastją hohenzollernską.

Myśl unji cłowej między Austro-Węgrami a Niemcami nie jest — jak powiadamy — nową, ale odnowioną. Od chwili, gdy po raz ostatni zjawiła się na porządku dziennym dyskusji publicystycznej, żadna prawie w stosunkach politycznych i ekonomicznych obu państw nie zaszła zmiana taka, którąby była w stanie umysły ludów austrjackich korzystniej i przychylniej dla pomysłu unjonistycznego usposobić. Jeżeli zaś zaszły jakowe zmiany, to z pewnością nie na korzyść unji cłowej. Co najmniej więc te same względy, jakie wówczas przemawiały ze stanowiska austrjacko-węgierskiego przeciw ścisłemu związkowi cłowemu z Niemcami, przemawiają i dzisiaj przeciw unji. A przemawiają one tem głośniej, o ile dokładniej wiemy, jaka przyszłość ekonomiczna i polityczna czekałaby monarchję austrjacko-węgierską, gdyby się dała uwieść ponętnym głosom syrenim bezwzględnych bałwochwalców niemieckich. Ani pod względem ekonomicznym, ani politycznym, nie mają niczego Austro-Węgry spodziewać się po ściślejszej unji cłowej z Niemcami. Zyskać Austro-Węgry nic nie mogą, a stracić bardzo wiele.

Monarchja austro-węgierska jest krajem, pod względem zasobów materjalnych, znacznie słabszym, aniżeli Niemcy. Łącząc się więc w unję cłową z państwem silniejszem, stałaby się Austrja na polu ekonomicznem zupełnie odeń zależną i straciłaby wkrótce te słabe środki materjalne, jakiemi dotychczas jeszcze rozporządza. Nie mniej ważne byłyby dalsze następstwa, które musiałaby za sobą pociągnąć unja na polu polityki ekonomiczno-celnej. Wspólny system cłowy musiałby w konsekwencji doprowadzić do wspólnej najwyższej władzy kontrolnej, której siedziba nie byłaby z pewnością w Austrji, a w dalszym logicznym ciągu do wspólnych sądów należytościowych, tak, że ostatnia instancja w procesach cłowych byłaby dla sędziów austrjackich w — Niemczech.

Nie chcemy dalszych przedstawiać konsekwencyj, które z logiczną koniecznością wysnuwają się z unji cłowej między Austro-Węgrami a Niemcami. Zdaje się, że propagatorowie tej idei unjonistycznej nie zdają sobie z tych koniecznych następstw należytej sprawy. Być jednak może, że się mylimy. Być może, że ci, którzy teraz dążą do unji, bardzo dobre mają wyobrażenie o tych wszystkich konsekwencjach i właśnie dla tego tak gwałtownie do niej zmierzają. Być może, że wiedzą — a im bardziej się nad tem zastanawiamy, tem bardziej wydaje się nam to prawdopodobnem — iż unja cłowa będzie tylko przygotowaniem i wstępem do unji politycznej i państwowej, która na razie nie daje się jeszcze osiągnąć, która jednak dla naszych patrjotycznych Niemców nie przestaje być celem i ideałem, do którego stale i wytrwale zmierzać należy. Pomijając więc przytoczone wyżej względy ekonomiczne, które tak gwałtownie przemawiają przeciw unji cłowej z Niemcami, podane tutaj względy polityczne byłyby same dla siebie zupełnie wystarczającemi, aby z całą stanowczością oświadczyć się przeciw unji. Argumenty te zapewne nie trafią do przekonania naszych Niemców narodowych. Będą oni zapewne nadal pisali i agitowali za zjednoczeniem ekonomicznem z Niemcami, bo pragną na przyszłość zjednoczenia politycznego. Spodziewać się jednak należy, że te same sfery, które w sprawie unji politycznej umiały się dotychczas wystrzegać konsekwencyj niemieckich, potrafią także to samo uczynić z unją cłową.

Rozmowa z Milanem.

Mikołaj Jowanowicz, redaktor tygodnika *Borac* (*Szermierz*) i z dawnego przeciwnika gorący zwolennik króla Milana, uzyskał u tegoż audjencję w dniu 5. sierpnia. Przebieg swej rozmowy z eks-królem ogłosił Jowanowicz w *Szermierzu*.

U wstępu oświadczył mu Milan, iż pierwotnie nie miał zamiaru przyjmowania u siebie jakichkolwiek dziennikarzy. Gdy jednak mimo to poczęły się pojawiać w prasie rozmaitej treści enuncjacje, dotyczące obecnego jego pobytu w Belgradzie, zdecydował się wówczas dopiero na przerwanie milczenia, które mylnie mogło być wytłómaczone. Po takim wstępie rozpoczęto omawiać artykuł w *Srpskiej Recy* zamieszczony, w którym znajdował się ustęp wzmiankujący o żywem zajęciu się króla Milana przebiegiem wypadków w Serbji. Milan zapewniał Jowanowicza, iż jakkolwiek zrzekł się korony, mimo to nie przestał być obywatelem Serbji i jako ojciec nie może być obojętnym na losy kraju, w którym pozostaje jego syn. Z kolei zabrał głos Jowanowicz, by skonstatować, że radykali zawiedli wszystkie oczekiwania. Dawniej żalono się na ucisk z góry, obecnie istnieje terroryzm mas. W kraju nie ma zgoła żadnego bezpieczeństwa ni życia, ni mienia, zaś radykały dążą wszelkimi sposobami do zgniecenia opozycji.

Milan odpowiedział redaktorowi cytatem historycznym tej treści, iż Serbja nigdy nie była zadowoloną z swych panów. Wygnano Miłosza, by osadzić na tronie Karageorgiewiczów. Wypędzono ich ponownie, by przyzwać Michała, syna Miłosza. Zamordowano go. Jego samego (Milana) wychowywano od dziecka do korony, by z chwilą, w której doszedł do pełnoletności, powiedzieć sobie, że nie jest do niczego zdatnym. Od chwili, gdy objął rządy, myślano [illegible] nad tem, jakby się go pozbyć. Ustąpił się i Milan. Ani liberały, ani postępowcy nie przypadli Serbji do gustu, obecnie przyszła na radykałów kolej. Nic Serbję nie zdoła zadowolić, żaden system, żadna dynastja. I szczerze obawia się Milan, by Europa pouczona doświadczeniem nie rzekła pewnego dnia: *C'est un pays incouvernable!*...

Jowanowicz utrzymywał, że bezwzględnie dążyć należy do zgniecenia radykałów, którzy sieją trwogę i niepokój w całym kraju. Wypada dać hasło w tym kierunku, co jest obowiązkiem Milana. Gdy brak praw konstytucji, zwierzchności, co się okazało w Serbji podczas wypadków majowych, wówczas każdy obywatel jest uprawniony do wystąpienia w obronie praw. Dla obywatela posiadającego po temu materjalne środki obronne konstytucji jest obowiązkiem.

Mimo odmownej odpowiedzi Milana, nie przestawał Jowanowicz zachęcać go do tego kroku, który jest kwestją nie tylko dla opozycji, lecz dla całego kraju. Ex-król nie zaniechał na to zaznaczyć, że opozycja nie ma prawa żądać od niego podobnego poświęcenia i skierował rozmowę na Natalję. Zdaniem jego królowa ma swych stronników w kraju i za przybyciem do Serbji nie omieszka pracować nad obaleniem konstytucji. — Walczę — mówił Milan — nie przeciwko matce, lecz przeciw kobiecie chciwej władzy, pragnąc zająć tron opróżniony dobrowolnie przezemnie. Świadczy o tem jej korespondencja z rejencją, w której chodzi jej nie o widzenie syna, lecz o honory królewskie.

Mimo usilnych nalegań Jowanowicza, który nie wahał się uciec nawet do pochlebstwa, sławiąc zalety monarsze Milana, nie dał się tenże nakłonić do pozostania w kraju. Milan zaręczał, że nie chce się rozłączać na zawsze z synem i z krajem. Na razie wszakże podróż jego jest nieodwołalnie postanowioną.

Z ironią i goryczą wyrażał się ex-król o przypisywanej mu winie wywołania rozruchów majowych w Belgradzie i zakończył konferencję życzeniem, by Bóg czuwał nad Serbją...

Przygotowania wyborcze.

Im bliższym jest termin wyborów ogólnych we Francji, tem głośniej słychać o przygotowaniach. Każdy o sobie sądzi, że powinien przemówić przed wyborcami, skorzystać już ze sposobności i dać już wyraz swoim zapatrywaniom na przyszłe losy republiki. Boulanger i hrabia Paryża już przemówili — teraz przerwał milczenie trzeci pretendent do objęcia spadku po rzeczypospolitej.

Jeden z współpracowników *Figara* miał bowiem rozmowę z ks. Wiktorem Napoleonem, który oświadczył, iż nie wyda żadnego manifestu wyborczego. Program jego jest wiadomy; jego programem jest cesarstwo. Występując przeciw oportunistycznej republice, zauważył ks. Wiktor, iż podstawą przyszłego głosowania nie będzie kwestja stronnictw. Wśród większości nie będzie ani zwyciężców, ani zwyciężonych, a przeto zbyteczną jest etykieta klasyfikowania tej większości. Sprawa rewizji odniesie tryumf. Nie mężowie jednego stronnictwa, ale konstytuanta, która wyjdzie z tej izby, nada potrzebną siłę i mandat do upragnionego celu restauracji, której pierwszym obowiązkiem będzie przywrócić głos krajowi. Wówczas wybije rozstrzygająca godzina. Książę Wiktor rzekł dalej: „Z tego bezpośredniego plebiscytu z trzech form rządu: republiki, królestwa i cesarstwa, wyjdzie zwycięsko cesarstwo. Walka toczy się właściwie tylko między republiką a cesarstwem. Prawowite królestwo od śmierci Chamborda jest tylko wspomnieniem. Parlamentaryzm nie da się pogodzić z powszechnem głosowaniem, a przeto pozostaje cesarstwo, jako jedynie praktyczna i potrzebna forma rządu demokracji, bez której wszelka powaga we Francji jest niemożliwą."

Dzienniki paryskie zajmują się tymczasem do dziś dnia manifestem wyborczym hrabiego Paryża. Naturalnie organa prasy, według stanowiska politycznego, wypowiadają o niej jak najrozmaitsze sądy. Najważniejszym faktem do zaznaczenia jest to, że w całym obozie monarchicznym przyjęto odezwę głośnem lub też milczącem przyzwoleniem, a bonapartyści powitali wystąpienie hrabiego Paryża z prawdziwym zapałem. Cassagnac upatruje w manifeście tryumf swej własnej polityki, która jest zarazem polityką bar. Mackau. Wykonawczą instytucją tej polityki jest — jak wiadomo — tak zwana „dwunastka", czyli wyborczy komitet zjednoczonej prawicy.

Jeden tylko głos monarchiczny podniósł się stanowczo przeciwko hrabiemu Paryża — głos Saint-Genesta. Ale pamiętać należy, że Saint-Genest jest publicystą niezależnym, prawie pozbawionym istotnego wpływu w stronnictwie. Ze stanowiska politycznego uwagi jego są odbiciem lojalności legitymistów, którzy nie mogą się godzić z myślą, że przedstawiciel historycznych praw rodziny Burbonów wyrzeka się poniekąd swej monarchicznej tradycji i paktuje z jednej strony z bonapartystami, z drugiej z intrygantem — Boulangerem. Odezwę Saint-Genesta do zachowawców ogłasza organ legitymistów *Gazette de France*, a za nim powtarza ją *Figaro*. Najważniejszy ustęp tej odezwy wystosowany do monarchistów brzmi:

„Uwikłaliście się w położenie tak nieszczęśliwe, że przestaliście być przedstawicielami porządku i bezpieczeństwa, a występujecie jako sprawcy nieporządku i przewrotu. Ze swoim programem rewizji i burzenia staliście się postrachem wszystkich ojców rodzin i ludzi, mających przedsiębiorstwa, którzy z przerażeniem patrzą na zbliżającą się walkę i to dla uczczenia jednego człowieka, któremu złorzeczyć kazaliście nam sami. Dziś tak się rzeczy mają, że wszyscy ci, którzy dotychczas wstręt mieli do republiki i republikanów, obecnie pragną z głębi serca, ażeby trwały dalej z prezydenturą swoją i senatem, bylebyśmy uchronieni byli od tej niepewności, jaką nam zwiastuje wojna domowa i wojna u granicy."

Z drugiej strony godną jest uwagi postawa, jaką bulanżyści zajęli w obec odezwy hrabiego Paryża. Główny organ Boulangera *La Presse* powiewa wysoko sztandarem republikańskim i wyraźnie oświadcza, iż lud nie chce się wyrzec swego wszechwładztwa, którego wyrazem ma być nieograniczone głosowanie powszechne; „myli się więc hrabia Paryża — według słów *La Presse* — jeśli sądzi, iż z nowej rewizji wyjść może coś innego, a nieuczciwa republika: zasady monarchiczne i wszechwładztwo ludu wzajemnie się wykluczają."

Journal des Debats i *Estafette*, organ Ferrego, krytykują niemal zgodnie odezwę p. Hervé, akademika, do wyborców ósmego okręgu paryskiego. Pan Hervé jest przyjacielem politycznym hrabiego Paryża, a ideałem jego, jak mówi sam, monarchja. *Journal des Debats* robi tedy zarzut, powtórzony przez *Estafette*, że p. Hervé jest tylko naśladowcą Boulangera, który, ogłaszając listę swoich kandydatów, powiedział, że przyszła izba nie będzie miała żadnego zadania do spełnienia, lecz zbierze się po to, ażeby zwołać konstytuantę. Podobnie odzywa się redaktor naczelny dziennika *Soleil*: „Nasi nowi deputowani nie zajmą się sami rewizją, lecz poprzestaną na przygotowaniu do tego aktu. Potem zwrócą się do kraju, powrócą do wyborców i powiedzą: Teraz sami rozstrzygajcie o swojej przyszłości i wybierajcie sobie rząd!" Taka więc, zapytuje *Journal des Debats*, ma być rewizja p. Hervé i komitetu zachowawczego? Jeżeli potrzeba było jeszcze dowodu, że panowie ci chcą nie rewidować, ale burzyć wszystko: senat, prezydenturę, republikę i konstytucję, to obecnie mamy ten dowód w dwulicowej odezwie p. Hervé.

W związku z bieżącemi wypadkami nie małe zajęcie obudziło w Paryżu wydanie listów księcia Orleańskiego (*Les lettres du duc d'Orleans*) z przedmową hr. Paryża. Przedmowa ta jest poniekąd dokumentem politycznym. Z większą, niż dotychczas dokładnością tłumaczy hr. Paryża zdanie tyle omawiane, z testamentu, w którym ks. Orleański zaleca synowi, aby nie przestając być księciem katolickim, był zarazem wyłącznym i gorliwym sługą rewolucji. Podług komentarza hr. Paryża, „rewolucja" w zdaniu testamentowem oznacza poprostu Francję pod bronią w obec sprzymierzonej Europy, odpychającą interwencję obcych w swych sprawach wewnętrznych. Francję, przeciwstawiającą pokój zadawnionej nieprzyjaźni mocarstw europejskich, wreszcie Francję liberalną, dążącą do urzeczywistnienia zasad, które stały się podstawą nowoczesnych rządów, ale które wówczas były odpychane przez główne monarchje na kontynencie.

Hr. Paryża przyznaje się do tych samych zasad i zaznacza z naciskiem, że wiara chrześcjańska zgadza się z „nowożytnym porządkiem społecznym", można więc być zwolennikiem szerokich reform liberalnych, nie przestając być szczerym katolikiem...

Prawo spadkowe szlachty.

W Niemczech — jak wiadomo — krzątają się od dłuższego już czasu około zupełnej reformy kodeksu cywilnego, który w równej mierze obowiązywać ma w przyszłości wszystkie państwa, do związku należące. Owóż *ex re* tych reform zamieściła *Voss. Ztg.* artykuł pt. *Das Erbrecht des Adels*, który napisany krytycznie ze stanowiska rzeczywiście liberalnego i rozumnego, posiada wartość rzeczową nietylko dla społeczeństwa niemieckiego, ale zarówno i dla tych wszystkich, gdzie ustrój monarchiczno-kastowy, nadaje niektórym „rodom" pewne prerogatywy, sprzeczne z dzisiejszym duchem czasu, ustawodawstwem i warunkami bytu, z tego zaś powodu szkodliwe nawet dla samej tej kasty „uprzywilejowanych." Z tego względu uważamy za właściwe, podać rzeczony artykuł wolnomyślnej i w Niemczech wielce wpływowej *Gazety Voss.* w dosłownem brzmieniu:

„Projekt kodeksu cywilnego — pisze ona — zwraca uwagę publiczną na kwestję, która niejednokrotnie już zajmowała ciała reprezentacyjne większej części państw cywilizowanych. Czy dzisiejsze, wielokrotnie skrępowane prawo spadkowe szlachty służy na pożytek tej szlachcie, przedewszystkiem zaś ogółowi narodu? Odpowiadaż ono podstawom nowożytnego prawa państwowego? Lub — czy też nie jest na czasie, przedsięwziąć za spokojnych dni gruntowną tegoż reformę, jaka bywa w czasach niespokojnych burzliwie żądaną i bez zastanowienia uchwalaną? Dzisiejszy projekt kodeksu cywilnego pomija tę sprawę i pozostawia ją ustawodawstwom krajowym. Mimo to jednak mnożą się głosy, żądające praw jednolitych na tem polu, a bezwarunkowo pocieszającym objawem jest, że nawet niektórzy członkowie szlachty słowem i pismem oświadczają za koniecznością ograniczenia lub zupełnego zniesienia obecnego systemu fideikomisów. Tak np. niedawno temu wydał hr. H. Bothmer broszurę, w której potępia majoraty jako najfatalniejsze przyczyny upadku szlachty, jako naruszanie nowożytnego pojęcia o państwie i prawie, jako przestarzałą instytucję, która powinna pierzchnąć raz pod ożywczemi promieniami oświaty i postępu. Co prawda jednak... — zau

---

7)

MÓJ REZYDENT.

NOWELA

hr. W. ŁOSIA.

(Dokończenie.)

Gdym mu opowiedział, jak się córka moja wciąż o niego dopytuje, zauważyłem rozrzewnienie na twarzy przyjaciela, które mnie tak rozczuliło, iż obsypałem go wymówkami, że nas opuścił i to z widoczną dla siebie przykrością.

Podczas gdym mówił, pan Feliks uporczywie milczał, a gdym skończył i czekał na odpowiedź, po długiem milczeniu wyszeptał tylko:

— Rezydentem być nie mogłem... nie chciałeś mego kapitału.

Naprożno się tłumaczyłem. Z miny przyjaciela widziałem, iż oddanie mu długu uważał z mej strony za chęć pozbycia się go z domu.

O powrocie do Napastkowic i mówić nie chciał, jużto z powodu choroby, jużto z powodu kupna tego domu.

— Zawadzałbym wam — mówił — coraz ze mną gorzej, ta astma... już niedługo tego, czuję... udusi człowieka. Zresztą urządziłem się w tej chałupie. Żal mi tylko tego Szmula, gdybyście nie byli mi zwrócili kapitału, byłbym może nie robił tego doświadczenia...

— Jakiego doświadczenia?

— No! z tym Szmulem — odparł pan Feliks nieco zirytowany, że nie zrozumiałem odrazu co chciał powiedzieć — z tym domem. Gdyby nie *Pudiscam*, byłbym sobie gdzie w miasteczku wynajął izdebkę, ale widzisz, całe życie badałem tę kwestję i nie wierzyłem w fanatyzm żydów... Przekonałem się, to wielki naród, wierzy...

Westchnął i dodał:

— A gdybyś mi nie był oddał kapitału, to byłbym się nie przekonał i dalej trwał w błędnem mniemaniu, że religja u żydów jest tylko czczą formą... Tyle dobrego przynajmniej... bardzo się cieszę... człowiek do grobowej deski się uczy. Ale...

Pan Feliks się rozumnie uśmiechnął ustami, jak to było w jego zwyczaju i kończył;

— Ale byłbyś się uśmiał. Nie masz pojęcia co żyd wyprawiał i jak się bronił. Gdym mu dopiero się zaklął, że i na kuczki u niego siedzieć będę, zdecydował się mi oddać dom za długi, które poręczył.

Zapłaciłem trzy razy tyle, jak warta...

— Czyż te długi były niepewne? — zapytałem.

— Owszem... ale ani nie oddawali, ani procentu nie płacili, przecież procesować się nie mogłem. Szmul sobie odbierze....

Więcej dnia tego nie mówiliśmy, bo i pan Feliks chorobą męczony nie był do rozmowy usposobiony.

Prosił mnie tylko, abym go odwidzał jaknajczęściej. Obiecywał zaś przyjechać, skoro tylko pora jesienna się ustali.

Co drugi dzień też niemal jeździłem do Koszyc i naprożno za każdym razem namawiałem przyjaciela, aby się do nas przeniósł.

Obruszał się tylko i szemrał:

— Rezydentem nie będę... mam za co... rozumiesz przecież... Dawniej było co innego. Zobopólnie bylismy sobie potrzebni.

Na moje perswazje zaś odpowiedział:

— Dajże pokój. Cóż wam po starym astmatyku?..

Raz melancholijniej, niż zwykle usposobiony, wygadał się:

— Dobrze mi u was było... przywykłem do domu, do wszystkiego. Nieraz mi się zdawało, żem się z wami zrósł, że nas nic rozłączyć nie może... Stało się, ale powiedz mi, dla czego mi oddałeś ten kapitał? Wszak wiedziałeś, że go niepotrzebuję, wszak nigdy, zdaje mi się... nie byłem natrętnym, ani też wam nie zawadzałem.

Jakkolwiek w swoim czasie uznawałem przyczyny, które mię skłoniły do oddania długu panu Feliksowi, na razie zagadnięty, nie wiedziałem, co odpowiedzieć.—Względy światowe zdawały mi się w tej chwili drobnostką w obec przywiązania tego człowieka do naszego domu.

Nic też nie odparłem, a pan Feliks więcej nie nalegał, tylko z miny jego widziałem, iż utrwalało się w nim przekonanie, żeśmy się chcieli go pozbyć.

Na zdrowiu coraz bardziej zaniemagał i robił się zgryźliwym i cierpkim, jakim nigdy nie był.

Zamknięty w jednej izdebce siedział sam z jednym sługą, którego głównem zajęciem było nastawianie samowaru.

Nie nudził się jednak, bo ile razy przyjeżdżałem, to wytaczał jakąś kwestję filozoficzną, której rozbiór okazywał, że nad nią dużo myślał i dużo o niej czytał.

A czytał bardzo wiele, bo odkrył w Koszycach u miejscowego proboszcza duży stary księgozbiór i zatapiał się w dziełach przeważnie teologicznej treści.

Prócz tego, sprowadzał książki z Krakowa i Warszawy i cieszył się niemi, jak dziećmi i nie narzekał nawet na ich drogość.

Tak stały rzeczy pod koniec jesieni i zdawało sie nawet, że zdrowie pana Feliksa się poprawiało.

Nie było już mowy o sprowadzeniu go nazad do Napastkowic.

Obiecywał tylko spędzić u nas lato, o którem jednak z powątpiewaniem mówił.

Raz na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia, rozmawiałem właśnie z żoną i Zosią o panu Feliksie. Postanowiliśmy sprowadzić go zamkniętą karetą na święta i w tym celu Zosia miała do niego napisać. Jej bowiem jedynie niczegoby odmówić nie mógł.

Sam już bowiem nie miałem czasu bycia u niego przed świętami. Ten projekt zwerbowania choćby na kilka dni tyloletniego towarzysza, cieszył mnie niewymownie, i nie przypuszczałem, aby cokolwiek mogło go rozwiać.

Los jednak chciał inaczej.

Tegoż samego dnia przybył posłaniec z Koszyc z kartką od pana Feliksa wzywającą mnie do niego.

Natychmiast pospieszyłem, jakby przeczuwając coś złego.

Przyjaciela zastałem w opłakanym stanie. Od kilku dni astma go dusiła jak nigdy. Siedział na fotelu, a przy nim znajdował się miejscowy doktor, który wciąż mu dawał jakąś miksturę uspakajającą do picia.

— Już nie będę nikomu zawadzał — były pierwsze słowa pana Feliksa wystósowane do mnie — już koniec mój, przyjacielu. Byłbym może jeszcze pociągnął, ale ta zmiana...

Nie dokończył, bo go dusiło.

Jakby się bojąc jednak, aby wkrótce nie mógł już mówić, zadzwonił na sługę, który gdy nadszedł, tak zaczął stłumionym głosem:

— Czuję, że już koniec... Krewnych nie mam żadnych... więc słuchajcie, jak rozporządzam majątkiem.

Obrócił się do mnie i cicho wybełkotał:

— Ty wykonasz moją ostatnią wolę.

— Skinąłem potakująco, a on dalej pospiesznie, dopomagając sobie znakami, mówił:

— W szkatułce pod łóżkiem znajdziecie dwakroć stotysięcy złotych, które zapisuję twojej córce Zosi.

Chciałem oponować na razie, lecz pan Feliks machnął ręką i mówił dalej:

— Powtarzam, że nie mam krewnych... tak chcę... słuchajcie! Prócz tego są tam i kwity, na kilkadziesiąt tysięcy, które zapisuję dla ludzi wstydzących się żebrać, a w tym powiecie mieszkających, do waszego uznania i wyboru. Niech wam w tem pomoże proboszcz Napastkowicki... proszę go....

Pan Feliks urwał i zdawało się, że już nie przemówi.

Ale doktor szepnął:

— A dom?

Pan Feliks się jakby obudził i uśmiechnął.

— Dom!... dom Szmulowi. Przeproście go... Ja chciałem tylko przekonać się. Ten *Pudiscam*...

Więcej nic nie powiedział i w godzinę później już zimny, lecz błogo i spokojnie jeszcze uśmiechnięty siedział na fotelu.

Wincenty hr. Łoś.

waża tu słusznie *Voss. Ztg.* — czy też hr. Bothmer nie będzie jeno białym krukiem pomiędzy szlachtą?

Istota fideikomisu polega obecnie głównie na zamiarze, aby utrzymać silną szlachtę, jako stan polityczny i zapobiedz społecznemu rozdrobieniu się rodów szlacheckich. Owóż pierwszy ten zamiar nie zgadza się z podstawą konstytucji, która nie zna i nie znosi jakichkolwiek stanów. W sprzeczności z tą zasadą, co prawda, usiłowano w czasach naszych ponownie, podnieść szlachtę do znaczenia potęgi politycznej. Nie tylko że faworyzowano tworzenie fideikomisów, ale ponadto więksi właściciele ziemscy otrzymywali osobliwsze prawa polityczne, a samo nas niektóre rody szlacheckie i hrabiowie. Średniowiecznym zapatrywaniom hołdujący Fryderyk Wilhelm IV. stworzył w Prusiech owe „związki szlacheckie“, których reprezentanci stanowią rdzeń izby panów, instytucji najsztuczniejszej i najnieforlunniejszej z wszej, jaka gdziekolwiek powołaną była do udziału w ustawodawstwie.

Zamiar, aby z pomocą osobnego prawa spadkowego zapobiedz upadkowi szlachty, najwidoczniej nie został osiągnięty. Prawo pierworództwa, mające przyczynić się do utrzymania świetności rodziny, właśnie odbierało wielu takim uprzywilejowanym wszelki popęd do wybijania się i odznaczania własnemi siłami intelektualnemi. Tego rodzaju uprzywilejowanie własności ziemskiej wytwarzało niejednokrotnie lekkomyślność i pyszałkowatość wychowywanych, wyrażające się słowami Gneista, zastosowanemi do angielskiej arystokracji, „owe rody, które umieją jeszcze tylko brać poważne rzeczy lekko, a lekkie na odwrót poważnie.“ Właśnie też dla tego szlachta, pomimo nietykalności swej ziemi, nie mogła stać się najbogatszą klasą w narodzie. I podczas gdy rody mieszczańskie, — które ostatecznie mogą nazwiskiem swojem i rezultatami swej pracy tak samo się szczycić, jak jaki książę, wyliczający przodków swoich pomiędzy uczestnikami wojen krzyżowych, — coraz wyżej wznoszą się w mieniu i znaczeniu, przedstawiciele rodowej szlachty spadają coraz liczniej w szeregi proletarjatu najgorszego gatunku, upośledzenie się zbyt często w murach więzień lub domów poprawczych.

Wskazał już Adam Smith powiedział nadzwyczaj trafnie, że dziś, gdy w Europie mała i wielka posiadłość ziemi i jej właściciele pod równą stoją opieką państwa, nic nie ma niedorzeczniejszego nad prawo, które jedne dziecko zbogaca, czyniąc resztę rodzeństwa utytułowanymi żebrakami! Przy obronie majoratów, bywa niestety zbyt często przeoczonem, że naprzeciw uprzywilejowania własności jednostki, stoi zupełny brak własności rodzeństwa tej jednostki. Właśnie ta nierówność i upośledzenie majątkowe, stwarzające po jednej stronie szkodliwy system latifundiów, wyradza po drugiej stronie ubóstwo, bez majątku, nie mniej przeto wyposażone wygórowanemi pretensjami, która z tytułu swego nazwiska uzurpuje sobie uprzywilejowane względy w armji, w państwie, w społeczeństwie — na szkodę ruchliwego i własnym jeno siłom zawdzięczającego wszystko mieszczaństwa, jak niemniej na szkodę każdej instytucji, gdzie owe nieuzasadnione pretensje arystokratów-proletarjuszów zostały uwzględnione. Taki ordynat nie jest obowiązany dzielić się z młodszą swoją bracią dochodami ordynacji — jakkolwiek to rodzeństwo wychowane zostało przecież w takich samych, jak on, zapatrywaniach, to znaczy myśli jeno o użyciu a nie o pracy. Wybornie charakteryzuje hrabia Bothmer położenie córek takich rodów: „Po śmierci rodziców są one często na sobie ograniczone, muszą wędrować w świat szeroki i [illegible] dla nich. Wypadki bowiem, kiedy pomyślnem zamążpójściem pozbywają się trosk wszelkich o chleb powszedni, są dość rzadkie. Większość ich materjalnie musi w samotności i ubóstwie walczyć z ciężkim niedostatkiem...“ Jak przeto cel polityczny osobliwego prawa spadkowego dla szlachty jest nieusprawiedliwiony — tak pod względem ekonomicznym jest on kompletnie chybiony.

Listy unitów.

W dalszym ciągu zakomunikowanych *Kurjer. Posn.* przez ks. Chotkowskiego listów unitów przytaczamy następujące:

„...Myśmy już do was pisali, ale nie wiemy, czyście wy odebrali nasz list, czy nie, więc teraz wam napiszę o wszystkiem, co się tu z nami dzieje. Otóż nas na świętego Antoniego wygnali z naszych kwaterów i chcieli, abyśmy sami szli do domów. A my im odpowiedzieli, żeśmy już tyle razy mówili, że my izb i nawet [illegible] nie chcemy. A oni nam kazali wynosić na fury, lecz my nie chcieli wynosić, więc oni sami wzięli i wynieśli na fury. A my wszyscy zebraliśmy się do kupy, pokładli my się na ziemię i leżymy. Wtedy przyjechał do nas [illegible] policji urzędników i 80 policyjnych służalców, a prostego narodu około tysiąca. Bo narod się schodził z ciekawości. [illegible] Stanowy spisał raport do naczelnika i pojechał. [illegible] A my siedzieli tydzień na polu [illegible] z 50 ludzi wartowało. Tak [illegible] warta [illegible] kancelarji, [illegible]

Wtedy mężczyzn powiązali i zawieźli znów napowrót na miejsce, a baby zostały. Za tydzień przyjechał gubernator do nich i mówi tak: chcieliście gubernatora, oto go macie. Oni pokląkali na kolana i mówią: — na co nas tak męczą? A on mówi: — wy wiecie za co, i ja wiem za co. Ja wam nic nie poradzę, bo ja malutki naczelnik. — Prosił ich tedy, żeby się przez niedzielę zabawili, bo napisze do Petersburga i pojechał. My siedzieli znowu trzy tygodnie, a gdy warta ustąpiła, wtedy poszliśmy znowu, życia się upominać. Wtedy znowu nas powiązali i zawieźli do izb i znowu 50 ludzi wartowało. Przyjechał znowu naczelnik i namawia, żebyśmy poszli znowu do izb, ale my nie chcemy. Wtedy się rozgniewał i mówi: — a wy takie, a takie! na was patrzy 33 tysiące mojego narodu i ze mnie się śmieje, że ja was nie namówię. Prędzej my Plewnę wzięli, jak was namówię i wprowadzę w te izby. I pojechał sobie. Potem nas wartowali jeszcze trzy tygodnie i tych co w Czelabie byli uwięzieni i z kancelarji zebrali do kupy wszystkich, a potem nas rozbili po całym powiecie osobno. Swirdzuki są we wsi Kałmikowkomisz o 33 wiorsty od nas; Maciejuki we wsi Martiniówka o 30 wiorst od nas; Dawidzaki we wsi Iwanówka, 18 wiorst od nas. Już nam teraz karmowego nie dają i odczytał nam tak, że nie macie teraz ani karmowego, ani drzewa, a pod ostrą wartą będziecie, że nie wolno wam wyjść na drugą wieś bez policyjnego. Najmujcie sobie kwatery i życie.

Bracia i siostry pamiętajcie o nas rozsławiać ludziom uczonym i braciom naszym, aby się za nami wstawiali i pamiętali, gdzie my się znachodzim, bo cierpimy wielką biedę. Prosimy was o ratunek, bo zostawili naszą młodzież bez żadnej opatrzności i oddali bezwstydnemu narodowi na różne niebezpieczeństwa.

Słychać, że więcej braci naszych do Czelaby przybyło, bo my im utorowali dobrze tę drogę i krwią oblali. Proszę was bracia i siostry o prędki odpis, bo ciężkie bardzo jarzmo Chrystusowe; ale z miłością Jezusa zwyciężym to prędko, bo nadzieja w Bogu. Bądźcie zdrowi kochani Bracia“.

Z prowincji.

Zaleszczyki Małe 5. września. (*Wspomnienie pośmiertne*). Dnia 28. sierpnia br. zakończył w Zaleszczykach Małych cichy i spokojny żywot swój Aleksander Junosza Borkowski. Po stracie wcześnie zgasłej swej małżonki, zamknąwszy się w swojem domowem ustroniu, poświęcając się jedynie wychowaniu swego syna i opiece ludu, dokonał życia powszechnie przez okoliczną szlachtę i lud żałowany.

Pogrzeb odbył się 31. sierpnia br. w Zaleszczykach Małych przy licznym współudziale duchowieństwa obydwu obrządków, jakoteż licznie zgromadzonych obywateli i ludu, na których twarzach rzewne widać było współczucie i żal. Rozczulającą zaś była scena, gdy nazajutrz po pogrzebie włościanie Zaleszczyk wraz z swoim pasterzem, dawnemu hołdując zwyczajowi, chlebem i solą powitali nowego dziedzica w osobie syna śp. nieboszczyka i rzewnemi słowy upraszali, aby ich nie opuszczał, lecz w ślady ś. p. ojca wstępując, otoczył ich swoją miłością, opieką i radą. Najlepsze to świadectwo ze strony ludu dla swego dziedzica. Oby i nowy właściciel, wstępując w ślady swego ojca, zasłużył sobie na taką przychylność ze strony ludu! *J. R.*

KRONIKA.

Nekrologja. Augusta z Koplików Blumenstokowa, żona obywatela m. Krakowa, a matka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i redaktora *Przeglądu Lekarskiego*, zmarła w Krakowie, przeżywszy lat 78. — Antoni Sanocki, dr. med., były lekarz rządowy przy kopalniach w Jaworzniu, b. poseł na sejm w Kromieryżu w r. 1848, przeżywszy lat 85, zmarł d. 4. bm. w Lipowcu. — We Lwowie zmarł Leon Piotrowski, emer. urzędnik sądowy.

Kalendarz. Sobota (7.): Reginy P. Wschód słońca o godzinie 5. min. 32, zachód o godzinie 6. min. 22.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Profesor przy lwowskiem gimnazjum Franciszka Józefa dr. Petelenz, zamianowany został dyrektorem gimnazjum w Samborze, a rzeczywisty nauczyciel gimnazjum drohobyckiem Sykutowski profesorem przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Niezwykły wypadek. Od naszego specjalnego sprawozdawcy, bawiącego obecnie w Jarosławiu, otrzymujemy pod datą 5. następujące szczegóły, dotyczące zamachu skrytobójczego, dokonanego na dwóch oficerach.

Telegraficznie doniosłem wam już o niezwykłym wypadku napadu na dwóch tutejszych oficerów, z których jeden zmarł już dziś w południe. Starałem się wszędzie zasięgnąć jak najdokładniejszych informacyj o tych wypadkach, jednakowoż dotąd nic pozytywnego o powodach zbrodni niewiadomo.

Pierwszy wypadek z porucznikiem rachunkowym artylerji, Donathem, miał miejsce na Głęboce, w miejscowości tuż koło miasta położonej. Na 50 kroków od baraków artylerzyckich napadnięty został z tyłu porucznik Donath i uderzony przez jakieś indywiduum kilkakrotnie w głowę tępem narzędziem. Rany, odniesione od tych uderzeń, były tak wielkie, że w jednej chwili krwią zbroczony upadł na ziemię. Jeden z kanonierów, wychodząc z baraków artylerzyckich, opowiadał, że widział jakieś indywiduum, ogolone, ubrane po cywilnemu, ale wyglądające na prywatnego służącego wojskowego, które udało się w kierunku, gdzie zaszedł następnie wypadek napadu. Później usłyszał krzyk i w skutek tego zameldował o tem w barakach. Wysłany natychmiast patrol znalazł porucznika Donatha bez przytomności i krwią oblanego w przekopie, dokąd zbrodniarz widocznie swą ofiarę wrzucił. Donatha przeniesiono naprzód do baraków, gdzie obmyto go z krwi a następnie przewieziono do szpitala. Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny, gdyż w skutek silnego wstrząśnienia przyszło zapalenie mózgu, skutkiem którego Donath dziś w południe życie zakończył. Wypadek ten miał miejsce 4. b. m. około godziny 10 wieczór.

Drugi wypadek napadu skrytobójczego zaszedł w dwie godziny później na przedmieściu jarosławskiem, na drodze krajowej, wiodącej do Sanu, tuż przed mostem. Zamachu tego dokonał również nieznany dotąd zbrodniarz na poruczniku 2. pułku ułanów, Schubercie. Pułk ten pochodzi z Tarnowa i dopiero od kilku dni bawi w Jarosławiu z powodu manewrów. Porucznik Schubert, również napadnięty z tyłu, otrzymał naprzód cięcie w głowę hakiem, w skutek którego o tyle stracił przytomność, iż zbrodniarz wyciągnął jego własny pałasz i ciął go nim cztery razy w głowę. Pałasz ten, zawalany krwią, znaleziono włożony napowrót do pochwy.

Porucznik Schubert upadł natychmiast na ziemię, po pewnej jednak chwili przyszedł o tyle do przytomności, że zdołał zawlec się do mieszkania rotmistrza Zwacka. Tutaj obmyto mu głowę z ran i następnie odwieziono do szpitala.

Do południa był Schubert prawie nieprzytomny, dopiero pod wieczór zdołał złożyć pewne wyjaśnienia, jak powyżej podałem, jednakowoż zbrodniarza wcale nie widział, gdyż tenże z tyłu go napadł. Na miejscu czynu znaleziono ów hak, którym zadano p. Schubertowi pierwsze uderzenie.

Stan porucznika Schuberta jest bardzo groźny, gdyż nad okiem wyskoczył mu mózg. Z polecenia cesarza, który oboma wypadkami był mocno dotknięty, odwidził lekarz sztabowy Podratzky, ze świty cesarskiej. Tenże uznał, iż rany są bardzo ciężkie, jednak z uwagi na silną konstytucję porucznika Schuberta, nie jest wykluczoną możebność, iż tenże przyjdzie do zdrowia. Telegrafowano zaraz do Rzeszowa po tamtejszego wojskowego lekarza, uchodzącego za zdolnego operatora, który przedsięwziąć ma operację.

Również z polecenia cesarza, wysłany został z kancelarji gabinetowej wyższy wojskowy, który co do zaszłego wypadku zasięgał szczegółowych informacyj. Śledztwo jest w toku, dotąd jednak nie wpadnięto na żadne pewne ślady. Na temat tej zbrodni opowiadają tutaj różne wersje o powodach zamachu. Według jednych, zamach nastąpić miał w skutek osobistej zemsty, inni twierdzą, że 2 żołnierzy uciekło z aresztów wojskowych i ci dokonać mieli zbrodni, inni wreszcie dopatrują w tem jakiejś przygody miłosnej. Czy i o ile oba te wypadki pozostają ze sobą w jakim związku, także trudno dziś ocenić, gdyż brak wszelkich danych.

Tegoroczne urodzaje. P. Oktaw Sala pisze nam: W sprawozdaniu mojem o tegorocznych urodzajach w pow. brodzkim zaszła omyłka drukarska, która nietylko zmienia treść zdania, ale nadaje takowej wręcz przeciwne znaczenie, a to przez umieszczenie słowa „nie“ zamiast „acz.“ Ustęp ten bowiem opiewa: „W niejednem gospodarstwie zabraknie zboża na siew, u wielu włościan chleba nie starczy nawet do zimy, a więksi właściciele już i tak nawidzeni zgubnemi, acz przewidzianemi skutkami obecnej ustawy gorzelnianej, (tak bezpośrednio, jakoteż pośrednio przez upadek uprawy ziemniaków i produkcji nawozu), a zniewoleni opędzać ciągle wzrastające wydatki ze sprzedaży ziemiopłodów — nie w lepszem znajdują się położeniu.“

Obawiając się posądzenia, jakobym należał do tych, którzy nie przewidywali zgubnych skutków obecnej ustawy gorzelnianej, ośmielam się prosić, by szanowna redakcja raczyła niniejsze pismo zamieścić w *Dzien. Pol.*

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 11 0°C., najwyższa + 17·4 C., najniższa + 5 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około + 13°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

Okropny wypadek. Onegdaj rolnik Jan Szablisty z Przegnojowa, powiatu przemyślańskiego, przywiózł swego 13 letniego syna Leona do tutejszego głównego szpitala, ponieważ inny wyrostek, Franciszek Winiarski, przy koszeniu trawy odciął mu kosą całą stopę u lewej nogi. Pomoc lekarska, niestety, była już spóźnioną. Nieszczęśliwy chłopak, utraciwszy wiele krwi, zmarł w kilka godzin po przyjęciu go do szpitala.

Ze zbliżającym się terminem zjazdu prawników i ekonomistów ruch między prawnikami wzrasta. Wczoraj zawiązał się komitet z młodszych prawników, którzy podjęli się zadania przyjmowania nadjeżdżających gości i ułatwienia im ulokowania się w mieście. Od 10. bm. delegaci tegoż komitetu oczekiwać będą nadjeżdżających uczestników na dworcach kolejowych dla udzielenia wszelkich wyjaśnień. Komitetowi będą mieli za odznakę rozetę w kolorach miasta. Od dnia 9. bm. urzęduje biuro komitetu zjazdu w hotelu George'a. Pp. uczestnicy zechcą się we wszystkich sprawach tamże udawać.

Komitet wzywa ponownie tych panów, którzy mieliby dla przyjęcia uczestników mieszkania do dyspozycji, aby zechcieli zgłosić się do sekretarjatu (ul. Pańska 7), od dnia 9. bm. zaś do hotelu George'a, podając tamże swe warunki.

Wydział kasyna mieszczańskiego i Koła literackiego zapraszają wszystkich pp. uczestników zjazdu na czas bytności tychże we Lwowie od dnia 11. do 14. września włącznie, jako gości do swych lokalności.

Obiady zjazdu będą stenograficznie spisywane przez biuro stenografów sejmowych pod kierunkiem p. Józefa Polińskiego.

Miljonowa fundacja. Książę Aleksander Lubomirski, hojny ofiarodawca 2 miljonów franków na utworzenie schroniska dla chłopców w Krakowie, zrobił ponownie wielką ofiarę, bo złożył 1 miljon franków na ręce księcia biskupa krakowskiego, przeznaczając tę kwotę na budowę i urządzenie schroniska dla dziewcząt zaniedbanych. Myśl to zaiste natchniona, dziewczęta bowiem dotąd nie miały podobnego zakładu, a niemniej one przecież opieki potrzebują, dla chłopców zaś są już liczniejsze instytucje ochronne w Krakowie. Myśl ta doniosła dla społeczeństwa naszego, stosownie do życzenia szlachetnego fundatora, wprowadzoną być ma w życie przez księcia-biskupa krakowskiego. Książę-biskup, idąc w myśl życzeń fundatora, przystąpił jak najrychlej do wprowadzenia w życie zbawiennej instytucji. — W tym celu nabyto 28 morgów gruntu w Łagiewnikach pod Krakowem, a plany na zakład przygotował p. architekt Zaremba, budowę zaś prowadzić będzie p. Miarczyński.

Arcyksiążę Leopold Salwator ma przybyć niebawem do Krakowa, celem pełnienia służby wojskowej. Jest on obecnie kapitanem. Do Krakowa przybędzie on jako komendant bataljonu 56 pułku piechoty. Arcyksiążę urodzony jest w roku 1863.

Ruch pociągów na linji Kołomyja dworzec-Nadwórniańskie przedmieście - Szeparowce-Kniaźdwór, został dnia 5. bm. na nowo przywrócony.

Pięknej uroczystości byliśmy onegdaj świadkami. 56 dziewczątek, wysłanych na kolonję wakacyjną do Hrebenowa, przedstawiło się przewodniczącej, pani Wiktorji Niedziałkowskiej i komitetowi ściślejszemu, a to celem złożenia podziękowania za gorliwe zajęcie się sprawą kolonistek. Kto widział kolonistki, wyjeżdżające ze Lwowa 16. lipca, wynędzniałe, blade, omdlewające prawie z wycieńczenia po całorocznej pracy, z trudnością rozpoznałby te same istoty z buziami pełnemi, zarumienionemi, o oczkach uśmiechniętych, z których tryska wesołość i zdrowie. Świeże powietrze, prześliczna pogoda i serdeczna a rozumna opieka, wpłynęły najzbawienniej na zdrowie dziewczątek. Jedna z dziewczątek w doniosłej przemowie wyraziła pani Niedziałkowskiej wdzięczność za opiekę i starania, a kiedy do łez wzruszona przewodnicząca i obecne panie z komitetu dziękowały kierowniczkom za gorliwe zajęcie się dziatwą, druga kolonistka wygłosiła zgrabny wierszyk, wyrażający wdzięczność „od polskich dzieci“. Zachowanie się wszystkich kolonistek było wzorowe, imiona 13 zostały wpisane do złotej księgi dla pamięci i zachęty następnym.

Rachunki kolonji nie są jeszcze wyrównane, z tego powodu uprasza komitet o zwrot list składkowych i te w jak najkrótszym czasie, gdyż z końcem miesiąca nastąpi zebranie komitetu obszerniejszego, któremu sprawozdanie z czynności i rachunki muszą być przedłożone. Listy odsyłać należy na ręce przewodniczącej, p. Niedziałkowskiej, ul. Jagiellońska l. 4, najpóźniej do 15. bm.

Polacy za granicą. Świeżo zostali kawalerami legji honorowej pp.: Karol Saski, kapitan jazdy, urzędnik sztabu jeneralnego; Straszewicz, przemysłowiec który jako wychodźca po r. 1831 osiadł w Guebwiller, zajął bardzo zaszczytne stanowisko i przyczynił się do podniesienia przemysłu alzackiego. *Officiers de l'instruction publique* zostali mianowani: p. L. Pernet, niegdyś profesor szkoły polskiej w Paryżu, dr. J. Witkowski i pani de Serres Wieczfińska, znana i w Krakowie pianistka. *Officiers d'Académie* pp.: J. Dybowski, J. Fraenkel, kapitan artylerji, G. Szczepański, nauczyciel publiczny, panna Myszkowska-Oubreuil, artystka-malarka, nauczycielka rysunków w szkołach miejskich paryskich.—Francuski minister spraw wewnętrznych, przyznał świeżo medal srebrny, doktorowi J. Jabłońskiemu, sekretarzowi rady zdrowia departamentu Vienny, który odznaczył się wyjątkowem poświęceniem w czasie epidemji, grasującej w okolicach Poitiers w r. 1887.

Z wychowańców szkoły polskiej w Batignolles odznaczyli się w roku szkolnym ubiegłym w różnych szkołach paryskich: W. Gintowtt, G. Rudnicki, St. Omieciński, F. Stępiński, Wrześniewski, Konarzewski, Czernik, Horodyński, Dobrzycki, Łapuszewski.

O kolejowym wypadku szacha, podążającego z Wołoczysk do Teheranu, przynosi wiadomość także urzędowy *Prawitelstw. Wiestnik.* Przyczyną wypadku miała być zbytnia pochyłość nasypu i szybki bieg pociągu. *Praw. Wiestn.* zapewnia atoli, że nic się nie stało, tylko wagon wyskoczył ze szyn. Koniec doniesienia tego jest jeszcze bardziej charakterystyczny: „Wypadku lub uszkodzenia pociągu nie było. Pociąg bezzwłocznie został zatrzymany a następnie część (?) tegoż do stacji Bar przybyła“.

Rozbicie się okrętu. Koło Besakeru złowiono płynącą po morzu flaszkę. We flaszce tej był papier, ołówkiem niewyraźnie zapisany. Z zapisków tych okazuje się, iż okręt „Mimi“ z Kielu, w podróży swej z Archangielska do Amsterdamu, rozbił się na oceanie lodowatem Północnem.

Król Humbert otrzymał, jak donosi *Stella d'Italia*, od cesarza Wilhelma w dniu swych imienin, wspaniałe „etui“ na cygara, mające po zwierzchniej stronie artystycznie wyrzeźbiony symbol trójprzymierza. Lew przedstawiony w skoku jako wyobrażenie siły, ma pod sobą zestawione koleją herby Niemiec, Austrji i Włoch, które obwite chorągwiami wznoszą się na tle złotem. Po drugiej stronie znajdują się wizerunki trzech monarchów, uderzające podobieństwem, z napisem: *Unitis viribus.*

Samobójstwa. W Gracu zastrzelił się dnia 4 bm. porucznik, Karol Rasin, z 40. pp. (Rzeszów), profesor języka francuskiego w szkole kadeckiej. W Szaesburgu zaś (Siedmiogród) odebrała sobie życie Kolomanowa hr. Bethlen 5 strzałami.

„Crosnes“. Nową roślinę pastewną, zdatną także i na pożywienie dla ludzi, sprowadzono z Japonji do Anglji i Francji. Jest to roślina, dająca bulwy na wzór ziemniaków. Nazwano ją „Crosnes“, po łacinie *stachys tuberifera*“. Zrobione już i w Berlinie próby w ogrodzie botanicznym wypadły bardzo dobrze. Bulwy, długości palca, mogą być gotowane i pieczone i mają mieć smak orzechów. We Francji „crosnes“ rozpowszechniają się po kuchniach i ludność w nich coraz więcej gustuje. Nie są one wybredne co do dobroci ziemi.

Jedyne w swoim rodzaju muzeum powstało w Akwizgranie. Oto przed paru laty zaczęto tam gromadzić dzienniki. Obecnie przez zakupno znacznego zbioru starych dzienników, oficjała pocztowego, Sachsa z Augsburga, kollekcja tak się powiększyła, że liczy około 40.000 dzienników po większej części mających historyczną i bibljograficzną wartość.

W katedrze w Metzu zabrano się energicznie do robót restauracyjnych. Piękny ten i starożytny zabytek architektury, zniszczony mocno, potrzebował naprawy i wielu uzupełnień. Wiele ważnych i kosztownych robót dokonano już w roku przeszłym i obecnym. Dla zebrania dalszych funduszów ma być ustanowioną loterja, podobnie jak to było zrobione dla katedry w Kolonji i kościoła w Ulm. Utworzony komitet restauracyjny zostaje pod przewodnictwem namiestnika Alzacji, ks. Hohenlohe.

Hrabia Monte Christo. Florencki miljoner i mecenas sztuki, margr. Carlo Ginnoni, zakupił uświetnioną piórem Dumasa, ojca, wyspę Monte Christo i zamierza utworzyć z niej nakładem kilku miljonów, swoje „Buon Retiro“. — Cała wyspa ma być zamienioną w ogród i w najpiękniejszem jej miejscu powstać zamek, podczas gdy na wybrzeżu morza wzniesioną ma być willa i eremitaż. Cały bufjec artystów rzemieślników i 500 robotników ma przemienić wyspę w ciągu lat trzech „w raj ziemski“. Margrabia zamówił jacht „Mercedes“, mający utrzymywać związek między wyspą i stałym lądem włoskim.

Droga książka do nabożeństwa. Modlitewnik rękopisemny zmarłego króla Ludwika II. bawarskiego, wykonany według wzorów wielkiego skarbca kościelnego monachijskiego przez tamtejszego artystę Fleschütza, zakupiło British Muzeum za cenę 37.000 marek.

W kościele św. Jakóba w Lubece odkryto świeżo znaczną liczbę malowań ściennych, ukrytych przez wiele lat pod tynkiem. Jest między niemi św. Krzysztof, kroczący przez wodę z Chrystusem na barkach, wspaniały Bóg Ojciec, trzymający Chrystusa Ukrzyżowanego, Zmartwychwstanie itd. Rysunek wskazuje na wczesno gotycką epokę. Obrazy są bogato ubarwione, silnie narysowane i umieszczone pod architektonicznemi baldachimami; postacie mają wielkość trzy razy większą od naturalnej.

Wykolejenie pociągu. Warszawski *Kur. Por.* donosi, że onegdaj na jednej ze stacyj kolei moskiewsko-brzeskiej, za Smoleńskiem, w skutek złego ustawienia zwrotnicy, pociąg kurjerski, dążący do Brześcia, wpadł na inny, stojący na stacji i tak został uszkodzony, że do Brześcia przybyć już nie mógł. Dotąd bliższych szczegółów brak.

Niebezpieczny ładunek. *Słowo* donosi, że dnia 4. bm. o godz. 6. rano drogą pod okopami Warszawy przewieziono na trzech podwodach z dworca kolei wiedeńskiej na kolej terespolską ładunek pyroksyliny.

Pożar w domu obłąkanych. W ubiegłą środę w mieście Louvain wybuchł gwałtowny pożar w domu obłąkanych. Z wielkim trudem udało się ocalić 72 obłąkanych, którzy nie chcieli dać się wyprowadzić z płonącego gmachu. Straż pożarna przybyła prędko, brakło jednak wody do sikawek. W skutek tego spłonął, a w części nawet runął budynek, pochodzący z XV. wieku, a wraz z nim cenne zabytki starodawne, obrazy itd. Gmach ubezpieczony był na 600.000 fr.

Fałszywe pieniądze. W tych dniach do mieszkańców Szmulowizny, Wanwersa i Kacperskiego jak donosi warszawski *Kur. Por.*, zgłosił się jakiś ajent „sprzedaży fałszywych banknotów.“ Ponieważ próba, z puszczeniem w kurs banknotów, wypadła dobrze, więc też Wanwers, zebrawszy z trudem kilkadziesiąt rubli, udał się z Kacperskim do owego ajenta z propozycją kupna fałszywych banknotów. Ajent wyprowadził ich na szosę, gdzie w zamian za pieniądze dobre, dał im około 600 rubli fałszywych. W tej chwili jednak do całej grupy zbliżyli się jacyś ludzie i przedstawiając się za ajentów tajnej policji, pieniądze owe im odebrali. Owi „ajenci“ byli tymczasem wspólnikami oszusta.

Nieszczęśliwy zwrot stylistyczny. Jeden z mowców parlamentu w Cap (Przylądek Dobrej Nadziei) w zapale wygłosił na trybunie takie zdanie: „Niebezpieczeństwo na wschodniej granicy było tak wielkie, że ja i moi sąsiedzi bardzo często opuszczając rano nasze spokojne siedziby, nasze szczęśliwe żony i nasze niewinne dzieci — wieczorem znajdowaliśmy nasze domy spalone, nasze żony wdowami, nasze dzieci osierocone.“

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym Kamili Poh (dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej), odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu, w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro. Kurs nauk zaczął się z dniem 5. września.

Dar. Z prezydjum magistratu otrzymujemy następujące pismo: P. Antoni Mokrzycki złożył z okazji swych zaślubin z panną Bronisławą Grzywińską kwotę 25 zł. z przeznaczeniem na rzecz ubogich miasta Lwowa. Za ten dar składa prezydent miasta uprzejme podziękowanie.

Wpisy uczennic do VII. klasy szkoły żeńskiej w Kołomyi, względnie na kursa nauki dopełniającej przy tamtejszej szkole żeńskiej, odbywać się będą do 15. bm włącznie.

W pawilonie broni.

Prowadzę czytelnika przed jeden z gmachów wystawy paryskiej zdaleka nęcący oko widza wysmukłemi kształtami i niepokalaną białością murów. Fasada gmachu przypominająca styl pałaców włoskich zwraca się na oddział oryginalnych i zabawnych pawilonów kolonjalnych, poza nim zaś rozciąga się plac z narzędziami rolniczemi. Z jednej strony sąsiaduje on więc z krajami o najbujniejszym rozkwicie produkcji a z drugiej z przyrządami produkcji. Pomiędzy temi płodami przyrody i wyrobami pracy ludzkiej surowe i czyste jego linje przyjemny sprawiają widok; pawilon broni wygląda raczej na muzeum jakie, które wypadkiem znalazło się w takiem otoczeniu, jako też zewnętrzna jego strona nie zapowiada, że mieszczą się tam przyrządy najrozmaitsze, które mają zburzyć i zniszczyć, co sąsiadujące okazy produkcji i przyrządów produkcji po długich usiłowaniach przyniosły ludzkości w darze.

Już na samym wstępie z przerażeniem patrzymy na widok armaty, zwracającej się ku nam olbrzymią paszczą, a będącą jedną z całego szeregu podobnych do siebie takich groźnych siostrzyczek. Publiczność chodząca wolnym krokiem mimo tych potworów zniszczenia zdradza swe wrażenie jedynie lekkim okrzykiem podziwu, wielu jednak doznaje przytem wcale niemiłego uczucia dreszczu. Na pociechę ludzkości trzeba przyznać, że i armaty nie pozostały w tyle za ogólnym postępem i one ucywilizowały się stanowczo. Dawniej były to potwory ociężałe i niezgrabne, o estetyce nie było tu pojęcia, a co najgorsze, że często odmawiały posłuszeństwa. Nic z tego dzisiaj. Dzisiejsza armata za to przekona ciekawego w sposób naukowy, że na życzenie mogłaby go z całą pewnością rozpłatać na dwie połowy czy to w odległości 15 kroków czy 15 kilometrów. A przytem jak przyjemnie być musi umierać za pomocą takich eleganckich, misternie wyrobionych, z miedzi, stali i bronzu ukutych, wesoło połyskujących narzędzi!

Cały pawilon broni odznacza się czystością i elegancją, posuniętą do najwyższego stopnia. Co do wewnętrznej wartości przyrządów umieszczonych w pawilonie, to widza uderza przedewszystkiem potęga wiedzy, dzięki której ludzkość osiągnęła takie zdumiewające „postępy“ w sztuce wzajemnego mordowania się. W obec tych pięknych okazów aż chce się przyznać słuszność Moltkemu, który nazwał kiedyś wojnę „świętą instytucją, ogniskiem honoru, odwagi i cnót wszelakich,“ a powszechne rozbrojenie, o jakiem marzą idealiści, zdawaćby się mogło najnierozumniejszą rzeczą pod słońcem w obec takich owoców sztuki wojskowej.

Pawilon broni pouczy tutaj każdego, że wojna jest dzisiaj tylko dzieckiem wiedzy, chłodnego i niedbającego o żadne względy obrachunku; trudno więc, patrząc na to, przyjść do konkluzji byłego szefa armji niemieckiej o jakiejś świętości, cnocie, odwadze itp. Słusznie też ktoś powiada: Wojna opiera się obecnie na dokładności przyrządów, a szala zwycięstwa przechyli się na stronę tego narodu, który w powyższem rzemiośle wyprzedzi inne. Wszystko zależy na tem, aby mieć na usługi broń, zabijającą najprędzej i ścielącą za jednym zamachem największą ilość ludzi. Liczba, męstwo i karność wojska nie mają żadnego znaczenia, jeżeli strona przeciwna ma bardziej wydoskonałe przyrządy śmierci.

W pawilonie broni przekonać się można wszędzie na każdym kroku o usiłowaniach, podejmowanych w tym kierunku. Mieszczą się tutaj działa, niosące na 1000 metrów, a więc z oddalenia, z którego nie ujrzy ani usłyszy tego bronzowego potwora najlepszy i najwaleczniejszy żołnierz.

Między innemi ogólną uwagę zwraca na siebie kartaczownica, o której mówią, że ma być „ostatnim wyrazem sztuki“. Objaśniający ten przyrząd morderczy, tłumaczy ciekawym, że kartaczownica daje 600 strzałów na minutę. Czyż to nie znakomity postęp?

Dalej spotykamy jeszcze karabiny, sypiące ogień za najlżejszem dotknięciem, rewolwery automatyczne i pewien rodzaj bomb eksplodujących, które z niesłychaną akuratnością spełniają swe zadanie. O ile wszystkie te „postępy“ okażą się praktycznemi, będzie miała może niezadługo ludzkość sposobność przekonania się — na własnej skórze.

W końcu warto jeszcze nadmienić, że niektóre pisma paryskie mocno są niezadowolone, iż rząd cały swój arsenał wytoczył na widok publiczny. Dowodzą one bowiem, że to są rzeczy, „które należy trzymać pod kluczem, bo któż zaręczy, czy wśród tłumów publiczności nie znajdzie się jeden i drugi Niemiec, który zapamięta we wszystkich szczegółach budowę jakiejkolwiek broni przez nas udoskonalonej i nie omieszka podzielić się tą zdobyczą z swym rządem.“

Nie wiem, co o tem sądzić.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj „Mikado", operetka w 2 aktach Sullivana; w niedzielę „Farinelli", operetka w 3 aktach Zumpego; w poniedziałek „Durand i Durand", farsa w 3 aktach Valabregue. Przedstawienie zakończy „Wyspa Tulipatan", operetka w 1 akcie Offenbacha; we wtorek „Baron cygański"; we środę „Świat nudów", komedja w 3 aktach Paillerona. Trzeci gościnny występ pana Dutertre'a, artysty teatru Odeon w Paryżu.

Paderewski, znakomity kompozytor i pianista, powracając z Paryża, gdzie pięknie zdobył sobie sympatję i sławę a za każdem wystąpieniem odnosił tryumfy, przybędzie do Krakowa, aby wziąć udział w I. koncercie Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie we środę, dnia 2. października.

„Polacy na Wystawie powszechnej paryskiej" i „Sztuka polska na Wystawie r. 1889" — takie są tytuły dwóch bardzo zajmujących artykułów, umieszczonych w piśmie perjodycznem *Bulletin polonaise* w numerze z 1. września br. Pierwszy artykuł jest pióra p. J. Jasiewicza, drugi znanego i poważ w rzeczach sztuki będącego p. Fl. Trawińskiego, urzędnika we francuskiem ministerstwie oświaty. Prócz powyższych prac zawiera *Bulletin* między innemi początkowy artykuł p. S. Dicksteina o bibljografji matematycznej polskiej, oraz zaszczytną wzmiankę w sprawozdaniu naukowem, o skarbie Łążyńskim, złożonym w akademji umiejętności przez p. J. N. Sadowskiego.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 5. września. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który po powrocie z urlopu wita pp. radnych i zdaje sprawozdanie z audiencji u cesarza w Pawłosiowie. P. prezydent podnosi, że cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie, z wszystkimi jej członkami rozmawiał i przyrzekł, że w najbliższym czasie Lwów odwidzi, a nadto wyraził cesarz żal, iż teraz nie mógł przybyć do naszego miasta, aby się przypatrzeć jego rozwojowi.

Rada stojąc, wysłuchała tego sprawozdania.

Następnie załatwiono kilka rekursów w sprawach budowlanych i udzielono pozwolenia pp. Wallachom na dalszy pobór wody z wodociągu miejskiego.

Na posiedzeniu tajnem prezentę na posadę rzeczywistego nauczyciela w szkole św. Marcina nadała rada p. Słomondowi Urbankowi, który znany jest jako znakomity nauczyciel śpiewu w szkołach ludowych lwowskich. Nominacja ta, będzie niewątpliwie zachętą dla pana U. do dalszej pracy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy kredytowe z roku 1858. 117 losowanie serji i numerów dnia 2. września 1889 we Wiedniu. Wylosowano następujących 19 serji: 33 225 300 908 990 1237 1446 1530 1661 1996 2335 2484 2541 2566 2841 2876 3085 3855 4011 między temi:

Serja	nr.	złr. wa.	Serja	nr.	złr. wa.	Serja	nr.	złr. wa.
33	7	1000	1530	42	400	2566	65	400
33	24	400	1530	54	400	2576	13	400
33	52	400	1530	61	400	3085	2	400
33	72	400	1661	19	400	3085	9	400
33	74	400	1661	57	400	3085	18	400
225	38	30000	1661	95	1500	3085	41	400
225	44	400	1996	30	400	3085	94	400
300	64	400	1996	41	400	3855	1	400
300	74	400	1996	96	400	3855	12	400
908	17	400	2335	6	400	3855	14	400
908	18	400	2335	41	400	3855	66	400
990	10	400	2335	50	400	3855	87	1000
990	77	2000	2484	81	400	3955	91	50000
1237	63	400	2484	97	400	4011	6	1500
1237	65	400	2541	33	1000	4011	63	400
1446	1	1000	2541	54	400	4011	65	400
1446	68	5000	2566	55	5000	4011	70	400
1530	36	2000.						

Przegląd polityczny.

* Przed ostatniem zebraniem się rady państwa w jesieni obiegała pogłoska, że kroaccy posłowie z Dalmacji mają wystąpić z klubu Hohenwarta i utworzyć z kroackimi i słoweńskimi posłami z Pobrzeża osobny klub południowo-słowiański. Wówczas udało się osobistościom miarodajnym na prawicy zażegnać secesję. Dzisiaj po ogłoszeniu znanego programu dalmatyńskiej większości sejmowej, pogłoski powyższe znowu się pojawiają w kołach parlamentarnych. Kroaccy bowiem posłowie z Dalmacji mają — według doniesienia *Neue fr. Presse* — zamiar utworzyć osobny klub południowy słowiański. Wiadomość tę podajemy naturalnie na odpowiedzialność wiedeńskiego źródła, z którego ją czerpiemy. Do zebrania się rady państwa nie zbyt daleko, pokaże sie czy *Neue freue Presse* dobrze była poinformowaną.

* Administratorem archidjecezji mohilewskiej kapituła wybrała byłego pomocnika arcybiskupa Fijałkowskiego, prałata, Apolinarego Dowgiałłę. Rząd wybór zatwierdził. W kapitule uczestniczyli prałaci: Kiełkiewicz, Dowgiałło, Syroczyński, Martynow (Rosjanin, kapłan Tow. Jezusowego), Maculewicz, Awdziewicz i kanonicy: Afanasowicz i Barancewicz. Ks. Dowgiałło wzbraniał się przyjąć wyboru i uległ dopiero na usilne prośby. Pogłoski o kandydaturze księdza arcybiskupa Popiela utrzymują się ciągle.

* Z Zurychu donoszą do *Frankfurter Zeitung* o wydalaniach Polaków ze Szwajcarji. Według doniesienia tego została polska kolonja zurychska do wysokiego stopnia zaniepokojoną krokami szwajcarskiej policji, która znacznej liczbie Polaków odmawia dalszego pobytu w Szwajcarji. Pomiędzy Polakami, którzy dla braku dostatecznych legitymacyj są zmuszeni kanton zurychski opuścić, znajdować się ma kilku, którzy już przez przeszło 25 lat mieszkają w mieście Zurychu. Jeden z wydalonych starał się już przed kilkunastu laty o nadanie obywatelstwa, lecz takowego nie uzyskał. Co policję szwajcarską do wydalania Polaków pobudziło, dotychczas niewiadomo. Żaden z wydalonych Polaków nie odegrał nigdy żadnej roli politycznej. Zdaje się, tak kończy *Frankfurter Zeitung*, że we wszystkich miejscowościach, zamieszkałych przez Polaków i Rosjan, dokonywa się pewna lustracja. Powyższą wiadomość podajemy za organem frankfurtskim z zastrzeżeniem. Zdaje się ona nam niewiarogodną, ponieważ szwajcarska rada związkowa w ostatnich notach, wystosowanych do rządu niemieckiego stanowczo obstawała przy prawie udzielania przytułku obcokrajowcom bez legitymacji. Czyżby Szwajcarja zrzec się dzisiaj miała prawa, którego jeszcze wczoraj tak gorliwie broniła?

* O stosunku Serbji do Bułgarji pisze *Corr. Balcanique*, wychodząca w Belgradzie: „Jak słyszymy — wieści niepokojące, które w ostatnich czasach odzywały się w dziennikach, a mówiły o przygotowaniach wojskowych w państwach bałkańskich, dały powód do wymiany zapewnień pokojowych między prezesem gabinetu bułgarskiego Stambułowem, a serbskim ajentem dyplomatycznym w Sofji, p. Bodi. Tenże ajent wyjaśnił prezydentowi bułgarskiemu, że powołanie rezerw jest wyłącznie i jedynie wykonaniem przepisów ustawy o organizacji armji, że cel tego powołania został jasno wyłożony w okólniku ministra spraw wewnętrznych, że gabinet serbski stoi na stanowisku przyjaźnej solidarności ze wszystkiemi państwami bałkańskiemi, że przeto rząd bułgarski nie ma potrzeby mobilizować choćby jednego żołnierza, jeżeli do tego nie ma innych powodów. Prezes gabinetu bułgarskiego przyjąwszy te wyjaśnienia z największem zadowoleniem, pospieszył także z zapewnieniem, że rząd bułgarski ani względem Serbji, ani względem któregokolwiek państwa nie myśli zmieniać swego dotychczasowego spokojnego postępowania, że zakupienie broni i amunicji dąży wyłącznie do tego, aby pokryć zwykły niedobór i dlatego nie powinno być uważane za wyraz nieprzychylnych tendencyj.

* Najsprzeczniejsze pogłoski obiegały w tych dniach o rokowaniach między Watykanem i Rosją. Byli tacy, co, sądząc się być jak najlepiej poinformowanymi w sprawach Watykanu, zapewniali, że doszło do porozumienia między Leonem XIII. i wysłannikiem cara. Inni przeciwnie zapewniali, że rozpoczęte rokowania między Stolicą św. i p. Izwolskim zostały zerwane. Ostatnia ta wersja powiada *Czas* jest błędną; co się zaś tyczy pierwszej, stwierdzić można, że dotąd nie doszło do zupełnego porozumienia. Rosja nie chce na nieszczęście zrozumieć, że Stolica św. nie zdradzi nigdy interesów Kościoła katolickiego w Polsce. Cokolwiekby mówiono o tem, Leon XIII. nic nie zatwierdził dotąd, przeciwnie zdecydowany jest, nie ustępować w tem, cokolwiek najmniejszy mogłoby przynieść uszczerbek katolikom polskim. Zapewnić można o tem, nie lękając się zaprzeczenia.

* O członkach rewolucyjnego kreteńskiego wydziału narodowego podają następujące szczegóły: Przewodniczącym dyrektorjatu jest Antonios Sitakas, członek rodu sławnych Apohoroniotów. Brat jego dziada był uwielbianym dowódcą w rewolucji 1821 roku; sam dziad jego, 90-letni starzec, żyje jeszcze na Krecie, zażywając wielkiego szacunku. W roku 1878 brał już Antonios udział w walce, obecnie liczy lat 35. — Andrzej Kriaris jest synem ludu, znany ze swej siły fizycznej i nieustraszonego ducha; jest on ideałem wszystkich młodych Kreteńczyków. — Aristides Kriaris pochodzi ze znakomitej rodziny. W r. 1878 odznaczył się męztwem w walkach. Po ukończeniu powstania wstąpił do armji greckiej, gdzie dosłużył się rangi porucznika; wrócił do Krety, gdzie go wybrano do zgromadzenia narodowego. Był on tym posłem, który przed trzema miesiącami w obecności Sartyńskiego paszy, żądał połączenia Krety z Grecją; gdy przy głosowaniu pozostał w mniejszości, złożył mandat i opuścił salę. Był to początek obecnego ruchu. — Mikołaj Suridis ma dopiero lat 26. Ojciec jego zginął w rewolucji 1866 roku, poczem rodzina jego schroniła się do Aten. Oddał się tamże studjom prawniczym i został później docentem. Gdy miasto rodzinne Lakka wybrało go deputowanym, powrócił na Kretę. Sławią go jako znakomitego mówcę i ostrego dyalektyka. — Jan Mygiakis, z Kampi, w obwodzie Kydonia, jest również prawnikiem; ojciec jego zginął w walce roku 1866. On sam odznaczył się jako żołnierz w roku 1878; ceniony jest dla swej prawości.

* Niedawno otrzymała *Daily News* od swego berlińskiego korespondenta depeszę, podług której pomiędzy gabinetami trzech zaprzyjaźnionych mocarstw a hiszpańskim przyszło do wymiany myśli mającej na celu formalne przystąpienie Hiszpanji do potrójnego przymierza. Ponieważ zaś powyższe starania mocarstw przypisują inicjatywie Niemiec, które nie są bardzo lubiane w Hiszpanji, przeto dzienniki madryckie uderzają na politykę niemiecką, nie szczędząc sympatycznych wyrazów Francji. Szczególnie zaś *Imparcial* w ostrym artykule zaznaczył swe stanowisko w obec tej kwestji i napiętnował stanowczo ten sojusz z mocarstwami potrójnego przymierza przeciwko Francji, jako wręcz przeciwny interesom kraju. Występuje on za bezwarunkową neutralnością Hiszpanji w razie międzynarodowych zawikłań pomiędzy pierwszorzędnemi mocarstwami Europy, lecz przy tej sposobności przejawia wyraźnie niechęć swą ku Niemcom, niemniej wyraźną sympatję dla Francji. Myśl zaś wspierania w jakikolwiek sposób innego mocarstwa przeciwko Francji i napadania w razie europejskiej wojny na zaprzyjaźnionego sąsiada z bronią w ręku, odrzuca w imieniu Hiszpanji stanowczo. *Imparcial* jest najgłówniejszym organem stronnictwa ministerjalnego; głos jego w sferach rządowych Hiszpanji poważne posiada znaczenie. Powyższe zdanie *Imparciala* zgadza się w zupełności z zapatrywaniami wszystkich innych liberalnych dzienników i odzwierciedla dość wiernie opinję publiczną co do stosunku większego zbliżenia się Hiszpanji do trzech mocarstw.

(Telegramy z innych pism).

Paryż 5. września. Z powodu objęcia w posiadanie serbskich kolei, toczyły się przy interwencji rządu francuskiego rokowania między rządem serbskim a towarzystwem ruchu. Rokowania te doprowadziły do tego rezultatu, iż ze strony rządu serbskiego będzie towarzystwu wypłaconą tytułem odprawy suma 10 miljonów franków. Gdy rząd serbski nie jest w stanie sumy tak wysokiej wydać z zapasów kasowych, przeto zamierza on w Paryżu zaciągnąć pożyczkę, a podróż ministra skarbu dra Vuicza do Paryża ma na celu przeprowadzić tę operację finansową. (*Cz.*)

Petersburg 6. września. Zaproszenie *attachés* wojskowych Niemiec i Włoch na manewry galicyjskie silne tu zrobiło wrażenie. (*Gaz. Kw.*)

Cesarz w Galicji.

Jarosław 5 września.
(Koresp. Dzien. Pol.)

W uzupełnieniu telegramu muszę donieść szczegółowo o pobycie cesarza w mieście. O godz. 4. po południu wyjechał dziś namiestnik do Pawłosiowa, aby towarzyszyć cesarzowi w zapowiedzianem zwidzeniu miasta. W pół godziny później pojawił się powóz cesarski wiozący monarchę i towarzyszącego mu namiestnika. W kilku powozach następnych jechała świta cesarska. Przy bramie tryumfalnej, zbudowanej na skręcie drogi wiodącej z Pawłosiowa do Jarosławia, oczekiwał monarchę zarząd miasta, złożony z komisarza rządowego Pawlikowskiego, jego zastępcy adw. dra Jahla, oraz z członków rady Czyńskiego, ks. kan. Wojnara, majora Bartscha, Friedwalda, Malinowskiego i Grossmana. Przed bramą kazał cesarz zatrzymać pojazd, wówczas przystąpił dr. Jahl i przemówił:

„Staropolskim obyczajem witamy Cię najjaśniejszy Panie, chlebem i solą, w dowód hołdu i wiernopoddaństwa wołając z głębi serca: Niech żyje!" Zgromadzona licznie publiczność okrzyk ten powtórzyła.

P. Czyński zbliżył się równocześnie trzymając na tacy chleb i sól. Cesarz dotknął ręką i podziękował, a następnie po przedstawieniu członków zarządu, zapytał p. Czyńskiego, który jest, jak wiadomo właścicielem fabryki pierników, jak mu idzie fabryka, wiele pracuje robotników, jak wielki jest eksport. Następnie rozmawiał monarcha z emer. majorem ułanów p. Bartschem, który wystąpił w mundurze wojskowym, zapytując go czy jest także członkiem rady gminnej, a na potakującą odpowiedź, dodał cesarz, iż cieszy go to bardzo, że potrafił sobie zjednać zaufanie współobywateli. Następnie skłonił się cesarz wszystkim obecnym i pojechał do położonych o kilka kroków baraków wojskowych 89 p. p. W dalszym ciągu zwidził monarcha baraki położone w mieście obok kościoła oo. Reformatów, w których rozlokowany jest 9 pułk piechoty.

Z powrotem udał się cesarz do miasta przez plac na Woli, ulicą Radymiańską do gimnazjum. Tutaj zgromadzona była dziatwa szkolna, po lewej stronie dziewczęta, po prawej zaś chłopcy tutejszej szkoły ludowej. Uczniowie gimnazjalni utworzyli podwójny szpaler od głównych drzwi przez westybul, schody aż do auli. Gmach szkoły gimnazjalnej był nader gustownie udekorowany. Przed wejściem umieszczony był łuk tryumfalny, w którym na niebieskiem tle widniał napis: „Witaj nam miły gościu!" Cały przedsionek, schody, oraz aula zasłane były dywanami i przybrane zielenią i egzotycznemi kwiatami. W auli umieszczony był portret cesarza. Tem oczekiwali monarchę uczniowie gimnazjalni wraz z profesorami. U wejścia powitał monarchę dyrektor zakładu, p. May, i poprowadził na pierwsze piętro do auli. Tutaj wystąpił uczeń 6. kl., Stanisław Koprowicz i powitał cesarza w następujących słowach: „Najjaśniejszy Panie! nasz najmiłościwszy cesarzu i panie! Czujemy się niewymownie szczęśliwi, iż Opatrzność udzieliła nam tę łaskę, że możemy Cię najjaśniejszy Panie w naszym młodym wieku widzieć i złożyć najuniżeńszy hołd. Oby Bóg użyczył Ci najjaśniejszy Panie długiego i błogosławionego życia, abyśmy jako przyszli obywatele państwa służyć mogli wiernie i dowieść Ci najjaśniejszy Panie naszej wdzięczności." Cesarz podziękował, zapytując ucznia tego, w której jest klasie.

Następnie przystąpił dyrektor p. May i podając cesarzowi na dwóch tacach pióro i kałamarz, prosił monarchę, ażeby na pamiątkę swej bytności w zakładzie, raczył na podanym kartonie położyć swe imię. Pióro gęsie, ładnie malowane przez ucznia zakładu, nosiło na sobie napis: „Boże, zachowaj nam cesarza w jak najdłuższe lata".

Cesarz nakreślił na kartonie swe imię, zadał kilka pytań i odjechał następnie do szkoły koszykarskiej, położonej tuż na samej granicy miasta Jarosławia, przy drodze wiodącej do Radymna. Dodać tutaj muszę, że w przedsionku, przy wejściu cesarza, odśpiewała młodzież jedną zwrotkę, zaś przy odejściu drugą zwrotkę hymnu ludowego.

Szkoła koszykarska została również na przyjęcie monarchy nader gustownie udekorowaną. Nad balkonem przybranym w tarczę państwową i flagi o barwach państwa i kraju, zamieszczony był napis: „Witaj najdostojniejszy gościu!" Na ogródku od frontu budynku, zauważyłem kilkanaście, nader gustownie wykonanych koszów, zapełnionych gałązkami jodłowemi i kwiatami. Wejście założono dywanami i przybrano egzotycznemi kwiatami. Toż samo sklep z wyrobami koszykarskiemi przybrany był dywanami i kwiatami; w głębi zaś ustawiono biust cesarza. U wejścia przywitał cesarza przewodniczący kuratorji szkoły, ks. Jerzy Czartoryski, w otoczeniu członków kuratorji pp.: Micewskiego, Maya, starosty Hutha i Czyńskiego. Cesarz zadał kilka pytań, dotyczących rozwoju szkoły i udał się następnie przez bramę tryumfalną, zbudowaną w stylu renesansowym na Głębokę, w oddaleniu 1 kilometra od miasta, gdzie zwidził baraki wojskowe, w których pomieszczoną jest artylerja.

Po godzinie wpół do szóstej powrócił cesarz tą samą drogą do Pawłosiowa, gdzie o godzinie 6. odbył się objad na 22 osób.

Dodać należy, że podczas przejazdu monarchy na ulicach zgromadzoną była nader licznie publiczność, która wszędzie witała cesarza okrzykami: „Niech żyje!"

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Jarosław 6. września. Wczoraj popołudniu zaczęto w Pawłosiowie pakować kuchnię cesarską i wieczór przewieziono ją na stację kolejową, gdzie cała służba nocowała w wagonach. Dziś o godzinie wpół do 9. rano wysłano kuchnię osobnym pociągiem wprost do Wiednia, zkąd później uda się do Kisber, dokąd cesarz 14. bm. udaje się na manewry.

Krakowiec 6. września. Cesarz wyjechał dziś z Pawłosiowa o godzinie kwadrans na 7.; zmieniając pierwotnie oznaczoną drogę i zamiast na Wietlin, pojechał przez Jarosław na Radymno. W Jarosławiu, przy bramie tryumfalnej na drodze do Radymna, pożegnał monarchę starosta Huth i komisarz Pawlikowski. W Dunkowicach dosiadł cesarz konia i udał się na manewry, poczem przybył do Krakowca. W Gnojnicach przysiołku Krakowca, niedaleko dworu hr. Łubieńskiego, wzniesiono łuk tryumfalny, przy którym odbyło się wielkie powitanie przez członków rady pow., okoliczne obywatelstwo, duchowieństwo, ludność itd. Prezes rady powiatowej Jaworowskiej p. Adam Łucki powitał monarchę przemową.

W Krakowcu powitał cesarza u bramy zamkowej synek hrabiego Łubieńskiego pięknie wygłoszonym wierszem.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. września. Poseł rosyjski w Belgradzie, Persiani, zatrzyma się tutaj w przejeździe do Petersburga.

Buda-Peszt 6. września. Półurzędowy *Budap Corr.* donosi, że węgierski minister finansów nie ma zupełnie zamiaru przygotować obecnie już nowelę zmieniającą niedawną ustawę o podatku spirytusowym. Natomiast za inicjatywą ministra Dunajewskiego i wspólnie z nim rozważa minister nad środkami, któreby przeszkodziły nadużyciom skarbowym z denaturowanym spirytusem, a ewentualnie, gdyby to się przeprowadzić nie udało, nastąpi zniesienia wolności podatkowej dla denaturowanego spirytusu.

Londyn 6. września. Strejkujący nie odstępują od swych żądań i nie ma nadziei, aby poczynili jakiekolwiek ustępstwa, zapas bowiem funduszu zapomogowego dla bastujących robotników jest skutkiem składek nadchodzących z całej Anglji niezwykle wielki. Zdaje się nawet, że strejkujący w obec tego stanu rzeczy żądania swoje zwiększą.

Londyn 6. września. Część pracodawców przyjęła warunki stawiane przez bastujących robotników.

Wadowice 6. września. Wiec w sprawie utworzenia banku ludowego dla ochrony własności ziemskiej w krańcowych powiatach zachodniej części naszego kraju zgromadził przeszło 60 włościan z powiatów bialskiego, wadowickiego, sądeckiego i brzozowskiego. Nadto przybyło nań trzech posłów: Kramarczyk, Potoczek i Romanowicz. Zebranie zagaił pięknem przemówieniem włościanin Czapik, poczem przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Franciszka Zalańskiego z Jasła. Po uzasadnieniu przez tegoż potrzeby utworzenia instytucji ludowej dla zakupywania majątków mających przejść w obce ręce i następnie ich parcelacji, przystąpiono do krótkiej dyskusji. W chwili gdy odbywała się narada, zaalarmowani zostali wszyscy pożarem, jaki się wszczął pod Wadowicami. Po niemiłej tej przerwie uchwalono statut i podpisano 64 udziałów. Gotówką złożono 400 złr. W skład dyrekcji wybrani zostali, p. Zalański, ks. Wawrzynowski, ks. Bryniarski i trzech włościan. Do rady nadzorczej weszli: posłowie Kramarczyk, Potoczek, Romanowicz, ks. Kurzyniec, Komorek jako też 7 mieszczan i włościan.

Wiedeń 6. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·60, na wiosnę 9·26, popyt nieco większy. Na inne gatunki zboża oznaczono kursa tylko nominalnie.

Wiedeń 6. września. *Pol. Cor.* donosi z Belgradu, że królowa Natalja w listach do osób prywatnych oznaczyła 14. września jako dzień swego odjazdu. Zarazem oświadczyła podobno królowa, że nie życzy sobie żadnego przyjęcia. Koła rządowe zamierzają postąpić sobie ściśle według konstytucji, przyczem naturalnie prawa macierzyńskie Natalji będą poszanowane.

Wiedeń 6. września. Tutejsze dzienniki donoszą, że nuncjusz papieski Galimberti udać się ma 28. bm. do Lwowa, dla poświęcenia klasztoru OO. Franciszkanów.

Wiedeń 6. września. Zamach dokonany na dwóch oficerach, wywołał tutaj wielkie zdziwienie, gdyż nie są dotąd znane powody tego czynu.

Drezno 6go września. Cesarstwo niemieccy przybyli tu wczoraj o godzinie wpół do szóstej wieczorem. Na dworcu przyjęli ich królestwo sascy, inni książęta i naczelnicy władz. Z dworca udali się do zamku królewskiego przez wspaniale przystrojone ulice, w których młodzież szkolna i stowarzyszenia tworzyły szpaler.

Przy powitaniu cesarstwa niemieckiego miał burmistrz mowę, w której wyraził, że pułki saskie na nowo okażą się silną i gotową do boju obroną ojczyzny. Z radością pójdą te pułki za głosem cesarza, gdyby nieprzyjaciele państwa uczynili niemożliwem utrzymanie pokoju nadal.

Londyn 6. września. Chaplin mianowany został szefem nowo utworzonej teki rolnictwa w gabinecie.

Paryż 6. września. Boulanger w piśmie do Tirarda domaga się, aby go stawiono przed sąd wojenny i obowiązuje się stawić prze tym sądem bezzwłocznie po jego ukonstytuowaniu się. W piśmie swem mówi Boulanger, że gdyby mu Tirard tego, odmówił, w takim razie będzie on (Boulanger, ztąd wnioskował, że wyższe sfery obawiają się bezstronności sądownictwa wojskowego i odda swą sprawę najwyższemu sędziemu — ludowi, do osądzenia, który w dniu 22. września wyrok swój wyda.

Paryż 6. września. Obiega pogłoska, że rząd jest tego zapatrywania, że zasądzonych przez trybunał państwowy należy przypuścić do zgłoszenia kandydatury, jeżeli oświadczenie swe przez woźnych podadzą.

Paryż 6. września. *Figaro* przynosi wiadomość, niewyglądającą na prawdziwą, iż papież nie długo zamierza odbyć podróż do Austrji, Belgji, Hiszpanji, a ewentualnie w razie korzystnego wyniku wyborów, odwidzi wystawę paryską.

Paryż 6. września. List Boulangera, wystosowany do Tirard'a, w którym domaga się postawienia go przed sąd wojenny, uważany jest jako pretekst, aby Boulanger mógł zdala od Francji zajmywać świat swoją osobą.

Ateny 6. września. Z Krety donoszą, że wojska tureckie obsadziły bez oporu prowincję Sulinę i okolice miasta Rhetymo.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. września 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Cieleska, z Hadynkowiec. F. Breza, z Wołynia. S. Dobrzańska, z Dobromila. A. hr. Cetner, z Podkamienia. J. Kiasterskу, z Drohowyża. R. Anderski, z Odesy. J. Broders, z Paryża. J. Paschka, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Ł. Żmigrodzki, z Kijowa. I. Kellerman, z Kańczugi. A. Paszkudzka, z Tarnopola. A. Suchanek, z Przemyśla. T. Noel, z Komarna. M. Cichocka, z Rosji. K. Scholtz, z Lublina. S. Kamieńska, z Warszawy. S. Dekter, z Wiednia. I. Wajdowski, z Bóbrki. B. Mayer, z Pragi. F. Haraszat, z Wiednia.

HOTEL LANGA. I. Roth, z Wiednia. Z. Sitkiewicz, A. Tyrawski, z Kurowic. E. Gannermann, z Londynu. W. Groh, z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Jakóbowski, z Wołynia. I. Szymański, z Krakowa. L. Andler, A. Gasperski, z Zesznowierza. K. Tomann, z Ostrowa. S. Unger, Dr. Weisstein, z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Stopczyński, z Gorlic. J. Siegel, z Stryja. W. Wirtani, Z. Wentesohl, z Paryża. M. Trall, z Wiednia. R. Madiera, z Ołomuńca. M. Mogiletz, z Pragi. L. Hirsch, z Rohatyna. W. Hirtenau, z Berna. R. Viltalli, z Krakowa.

HOTEL KUHNA. W. Rodakowski, z Świstelnik. K. Sawczyńska, z Rohatyna. K. Kolbyszewski, z Bełza. M. Kolszewicz, z Ulwówka. G. Piasecki, z Wiszenki. L. Kopystyński, z Sambora. M. Podolińska, z Derawni. N. Reszetyłowicz, z Glinian.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa*
Zakład fotograficzny **J. Hennera**, Lwów Akademicka 8.

Powróciłem 1761
Dr. Zgórski w Tarnopolu.

Wszech nauk lekarskich 3217
Dr. MAREK URECH
b. sekundarjusz c. k. szpitala im. Rudolfa w Wiedniu. Ul. Żółkiewska, l. 1, naprzeciw apteki p. Blumenfelda. Ord. od 9.—10. przedpołudniem i od 2.—6. popołudniu. Dla ubogich bezpłatnie.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 6. września 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	192 50	196 —
" lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	232 —	236 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 25	104 25
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " " 5-proc. w. a. okres. 87 l.	100 70	101 70
" " " 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
" " " 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
" " " 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	54 —	57 —
" " " " 2½% " " "	6 —	49 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperial	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 2	1 26
" " papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	58 —	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	69 75	87 40
" węgierskie banku kredytowego	316 25	316 25
" Banku anglo-austrjackiego	135 80	134 10
" Unionbanku	231 10	230 75
" kolei Karola Ludwika	193 50	194 25
" kolei północnej	253 —	257 —
" kolei południowej (Lombardy)	118 25	112 25
" kolei Alfödzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	223 50	222 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	238 50	233 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 25	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	143 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	111 25	105 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	224 —	222 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 10	237 50
Renta węgierska złota 4 proc.	99 45	99 50
Akcje Bankvereinu	111 80	111 —
Rosyjski rubel papierowy	1 23 25	1 23
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	306 —	304 12
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 6. września 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·18
z Podwołoczysk	2·20		3·15)	7·00
" " na Podzamcze	2·08		2·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orło, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
" " z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orło, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
" " " (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 6. września 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·80 – 8·15	7·60 – 8·—	7·50 – 7·85	7·80 – 8·25
Żyto	6·50 – 6·75	6·50 – 6·50	6·35 – 6·85	7 — – 7·35
Jęczmień	6·25 – 7·50	6·— – 7·50	6·50 – 7 —	6·70 – 7·25
Owies	6·10 – 6·50	6·25 – 6·75	5·30 – 5·60	—·— – —·—
Groch	7·— – 10 —	6·90 – 9·50	6·90 – 8·50	6·90 – 8·50
Wyka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Rzepak	15·70 – 16·50	16 — – 16·25	16 — – 16·25	16·— – 16·70
Lnianka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz czer.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz biała	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz. szw.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 35·— do 60 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 11 75

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

MIKADO
czyli
JEDEN DZIEŃ W TITIPU
operetka w 2. aktach W. S. Gilberta.
Muzyka Artura Sullivana. Tłumaczenie A. Kitschmanna.

Mikado japoński . . . Myszkowski
Nanki-Po, syn jego . . . Jerzyna
Ko-Ko, radca sprawiedliwości, starszy kat i zaprzysiężony główny operator w Titipu . . Skalski
Poah-Bah, urzędnik do wszystkiego . Piasecki
Pish-Tush, obywatel japoński . Gasiński
Jum-Jum) . . . Radwan
Pitty-Sing) Siostry, pupilki Ko-ko . Skalska
Peep-Bo) . . . Piasecka
Katisha, stara panna . . . Kasprowiczowa
Ki-ki-ki, noszący wachlarz nad Mikadem jako minister temperatury . Kiesman
Japonki. Towarzyszki Katishy. Japończycy. Dworzanie Mikada. Dworzanie. Paziowie. Pensjonarki. Straż. Halabardnicy. Służba. Lud.

Rzecz dzieje się w mieście Titipu w 15. stuleciu.
Akt 1. dzieje się w ozdobionym dziedzińcu pałacu Koko.
Akt 2. dzieje się w ogrodzie obok pałacu Ko-ko.

Jutro: „FARINELLI", operetka w 3. aktach Zumpego.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (plac **Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

Cyrk pozostanie tu jeszcze tylko 6 dni!

CYRK ALB. SCHUMANNA

na placu Castrum

Dziś w Sobotę 7. Września 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5 do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

A. Schumann, dyrektor.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pasta roślinno aromatyczna a la Boutemard do czyszczenia zębów, kawałek 30 ct. **Proszek salicylowy** do zębów, pudełko 30 ct. tylko u A. Pokornego, mag. farmacji, Lwów, Wałowa 15. 580

Ekspedytor pocztowy z kaucją, poszukuje zajęcia przy urzędach pocztowych. Bliższe łaskawe zgłoszenia: O. N. poste restante Maksymówka. 589

Polska szkoła na cytrę, Mańkowskiego; złr. 3. Tegoż: „Urocze dźwięki" zbiór kompozycyj na cytrę złr. 1. Wypróbowane cytry po złr. 15. Do nabycia u Köhlera, ul. Batorego, 28, we Lwowie.

Subjekt fryzjerski znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: Juljan Zimmer, Sambor. 573

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołowija, ul. Sykstuska l. 42.

Naukę cytry, fortepianu, śpiewu, udziela uprawniony metr - kompozytor Kalinowski. Zuliński 8. Cytry, fortepiany, przybory poleca najtaniej. Polska szkoła cytry 3·90. 577

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

„HOTEL GARNIE" pod „Trzema Koronami" l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem *Wilhelm Breitmeier.* 538

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kestlinka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3. funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Urządzenie sklepu korzennego jest zaraz do sprzedania. Adres: A. Gawlikowski w Stryju. 579

Umieszczenie panienek kursa języków obcych, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauczycielskich. B i e l s k a, Rynek 41. 576

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje z kuchnią i z przynależytościami, zaraz do najęcia na dole, w domu hr. Russockiego pod l. 13, ulica Zielona. 578

Rynek 28, II. piętro, front, 4 pokoje, szafa, kuchnia z przynależytościami. 575

5 pokoi, kuchnia III. piętro; 1 pokój kawalerski II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 574

W Rynku l. 3, jest zaraz **sklep** do wynajęcia. 571

Pokój kawalerski umeblowany Ulica Sobieskiego 4. 566

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależytościami. *Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnie. Stajnię i wozownię* wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

Z dniem I. Września 1889 r. rozpoczął się kurs

W SZKOLE SZERMIERKI A. MARIE

we Lwowie, ulica Pańska l. 17. I. piętro.

Zgłaszać się można codziennie od godziny 10. do 1. rano i od 3. 6. po południu.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·40 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem.

Antoni Riess, *Baden pod Wiedniem.* 111

L. 1.825. 1766

Ogłoszenie.

W dobrach Fundacji hr. Skarbka w Doroczowie wielkim jest od 1. listopada r. b. młyn amerykański, położony o 3 kilometry od Kulikowa do wydzierżawienia.

Oferty z dołączeniem wadjum w wysokości ¼ oferowanego rocznego czynszu składać można w biurze Administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie **najdalej do 20. b. m.** godziny 12. w południe. 1766

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1032

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO** *z browaru* **Jana Götza** *w Okocimie, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO** *z browaru* **J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu* **24 ct.**, *zaś* **lwowski leżak marcowy 18 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Młocarnie cepowe 18" średnicy z kieratem 2-konnym po złr. 150.
Młocarnie cepowe 22" średnicy z kieratem 4-konnym po złr. 390.
Wialnie konne polskie od 70 do 110 złr
Młynki niemieckie z 10ma sitami po złr. 65.
Młynki polskie uznane przez Właścicieli Dóbr WPana Kaz. Jaworskiego i WPana Oskara Schnela, jako najlepsze i najpraktyczniejsze po złr. 35.

sprzedaje **fabryka maszyn**

Franciszka Wężowicza

Lwów, ul. Gródecka l. 85. 1767

Farby artystyczne i przyrządy do malowania, rysowania i pisania poleca 1751 c

Józef Hanke we Lwowie.

Starszy młynarz (Obermühler), 38 lat wieku, ukwalifikowany wieloletnią praktyką w młynach walcowych, obznajomiony w rachunkowości, w ustawianiu i wszelkich reparacjach maszyn w zakres jego wchodzących, moralny, pracowity, mogący się wykazać chlubnem świadectwem z długoletniej służby, mogący na żądanie złożyć kaucję, poszukuje miejsca. — Łaskawe propozycje pod adresem: **Obermühler, poste restante, Lwów** — do dnia 10. września b. r. 17.0

Sprzedaż serów!

Dwanaście gatunków **serów deserowych** oraz **ser szwajcarski** poleca pierwsza galicyjska fabryka serów deserowych

A. HAMPLA

fabrykanta serów 1723

w Kańczudze pod Przeworskiem.



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe** i **krótkie** jak również **pianina** z fabryk pod ściśle znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 575

L. MAREK

Rynek l 9. 1729

Pierwsza koncesjonowana

SZKOŁA MUZYCZNA

Nauka gry na fortepjanie w III. oddziałach, od początków do wydoskonalenia gry.

Nauka śpiewu solowego.

Nauka zasad muzyki i harmonji. Nauka deklamacji i mimiki, nauka śpiewu choralnego. Kurs przygotowawczy do występów operowych na scenie i koncertowych.

Główny skład fortepjanów, pianin i organów z najlepszych fabryk wiedeńskich, berlińskich, paryskich itd. Zastępstwo Bosendorfera, i Pleyela. Gwarancja i ceny najumiarkowańsze Ułatwienie nadzwyczajne dla kupujących, **także możebne w ratach miesięcznych po 15 zł.** — Również wypożyczalnia instrumentów i zamiana za używane.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

KAMILI POH

(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)

odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro.

Kurs nauk zaczął się z dniem 5. września.

Do wydzierżawienia

Majętność Kopań

w powiecie Przemyślańskim

od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą: 12·3

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

daję do wiadomości, że od dnia 1. września 1889 już zacząwszy próbki najnowszych materji wełnianych na sezon jesienny i zimowy 1889 będą przygotowane i na każde żądanie franco wysełane, również też i karty z próbkami dla p. krawców.

Ważne dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego"!

Nakładem księgarni

Żupańskiego i Heumanna w Krakowie

wyszły

POEZJE MARJANA GAWALEWICZA

ozdobione rysunkami **Piotra Stachiewicza**. Cena egzempl. ozdobnie oprawnego, ze złoconymi brzegami złr. 3, z przesyłką poczt. 3·25.

Pomimo tak niskiej ceny wspomniana księgarnia na podstawie zawartej umowy z Redakcją „Dz. Pol." zobowiązała się prenumeratorom miejscowym po złr. 2, zaś zamiejscowym po złr. 2·25 ct. odstąpić. Poezje M. Gawalewicza, wyznaczając termin nadsyłania pieniędzy po dzień 15. Września b. r.; zgłoszenia po tym terminie nie zostaną uwzględnione. Pieniądze należy składać lub nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego." 1757

OGŁOSZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, iż niektóre osoby w celach konkurencji rozsiewają pogłoskę, jakoby piwo pilzneńskie znachodzące się we Lwowie na składzie u p. **Osjasza Wixla** w beczkach, zaś u p. **S. Wiesera** w butelkach niebyło prawdziwem piwem pilzneńskiem.

Zniewala nas to do ogłoszenia publicznego, iż główne składy piwa pochodzącego z naszego browaru w Pilznie znajdują się u wyżej wymienionych firm a mianowicie:

Piwo beczkowe u p. Osjasza Wixla, Lwów, ulica Bogusławskiego l. 13.

Piwo butelkowe u p. S. Wiesera, Lwów, ulica Sykstuska l. 14 i że firmy te sprowadzają z naszego browaru prawdziwe wystałe piwo eksportowe.

Nadto zauważamy, że powyższe firmy otrzymują tak często świeże transporta piwa, iż mowy być nie może by piwo na rzeczonych składach utrzymywane było złem lub nieświeżem; czego najlepszym dowodem jest, iż wszyscy pp. restauratorowie, właściciele kawiarń, handlów i hotelí trzymają tylko piwo pilzneńskie z browaru Akcyjnego, przeciwne twierdzenia są jedynie manewrem konkurencyjnym interesowanych osób.

Zarząd browaru Akcyjnego w Pilznie. 1636

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier **Karol Berck,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu I. Wollzeile 9.

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.



Skład główny we Lwowie u **Rudolfa Weinreba**, ulica **Karola Ludwika liczba 33.** 1612

!Ważne i niezbędne dla budujących!

Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.

C. k. Austro-Węgierska, jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka

EXSICCATOR

osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.

Broszurkę illustr. wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

UWAGA. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem**, gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy czyli smoła węglana według **taryf austrjackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50 ct.**, gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, **po chemicznem zbadaniu**, uważając **Exsiccator** jako środek składający się **z wyższych chemicznych substancyj**, naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie**, a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamujących się.**

Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austrji zmuszony byłem założyć**

Laboratorjum w Wiedniu i Filję w Krakowie.

Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastjana, 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincję już od 10 kilo.

Agentów poszukuję. 1679 b

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.